



# STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI  
DOSWIECONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO  
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

## WOBEC KAMPANJI OSZCZERSTW PRZECIW ZWIĄZKOWI STRZELECKIEMU

Ostatnimi czasy prasa partyjna obozu narodowo-demokratycznego wzmocniła stale prowadzoną kampanję przeciwko Związkowi Strzeleckiemu, przerzucając się przytem z terenu walki o zasady na grunt kalumnji i oszczerstw, mnożonych ze znacznym nakładem ponurej wynalazczości.

Niema omal dnia, by w tem lub innym mieście wychodzące piśmko „narodowe” nie usiłowało — przy pomocy całkowicie zmyślonych lub z wisielczą brawurą przekręconych faktów — wycisnąć na szeregach strzeleckich piętna etycznego rozkładu i wszelakich zdrożności.

Rozpiętość i metodyczność tej kampanji wskazują, że posiada ona charakter zorganizowany, że jest wynikiem decyzji centralnych władz tego obozu wydania Związkowi Strzeleckiemu decydującej walki na terenie społecznym. Celem zaś tej walki jest nie co innego jak chęć przeciwstawienia się rozrostowi szeregów strzeleckich, zagarnięcia wychowywanej w nich młodzieży pod swoje wpływy i w objęcia swoich partyjnych organizacyjek.

Ponieważ walki z ideologią przyświecającą naszemu Związkowi i zadaniami, którym służy, nie mogą dać naszym antagonistom powodzenia, przeto uciekają się oni do znacznie prostszej metody przedstawiania społeczeństwu Związku Strzeleckiego pod postacią czarnego diabła, zięjącego ogniem, cuchnącego siarką a smołą piekielną, oraz zakąsującego cnotliwymi duszyczkami niewinną krew brzuchatych endeków.

Niewątpliwie kampanja ta jest negatywnym dowodem uznania składanym Związkowi przez jego przeciwników. Nie atakuje się, i to przy pomocy sfalszowanych faktów, kogoś, kto nie posiada siły, kto nie staje wpoprzek zamiarom atakującego, kto wreszcie nie zagraża je-

go interesom. Gdybyśmy byli słabi, gdyby las strzeleckich sztandarów nie pokrywał gęsto całej Polski, gdyby nie gromadziły się wokół nich setki tysięcy młodzieży, — prasa narodowo-demokratyczna nie poświęcałaby nam szpalt swoich dzienników i piór swoich producentów drukowanej kalumnji.

Oto powód, dla którego nietylko nie jesteśmy zatrwożeni tą kampanją, lecz przeciwnie doznajemy z jej racji uczucia satysfakcji. Musimy jednak wyrazić pod adresem jej wodzów i wykonawców stanowcze ostrzeżenie, z powodu wprowadzonych w grę metod walki.

Związek Strzelecki, zarówno z tytułu swojej tradycji jak i nastroju dzisiejszego, nie jest bynajmniej skłonny znosić ataków na jego godność, na honor jego sztandarów. Nie ma on ani ochoty ani możliwości przesadzać w pokorze wobec ludzi sięgających brudnymi rękoma po jego dobre imię, usiłujących osmarować jego godła błotem kalumnji i insynuacji.

Pod naszymi sztandarami przed wojną szkolił się pierwszy zastęp rycerzy Polski Wolnej i Niepodległej. Dzisiaj dojrzewają w ich blasku nowi, przyszli Polski rycerze, wychowuje się obywatel - żołnierz Rzeczypospolitej Odrodzonej.

Honor był, jest i będzie zawsze klejnotem rycerzy. Kto weń godzi, jakby w życie godził rycerskie. Czyniąc to prowokuje obronę. Prowokując zaś musi ponieść konsekwencje.

Związek Strzelecki nie prowadzi z nikim walk, z nikim nie szuka zwady. Jego dążeniem jest jednoczenie wszystkich warstw, grup i sfer społeczeństwa dla wspólnej służby obywatelskiej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Lecz nie pozwoli on bezkarnie szarpać honoru swojej organizacji i godności jej ideowego postanowienia.

# POD ZNAKIEM ORŁA I POGONI

## *Powstanie listopadowe na Litwie*

Powstanie listopadowe, rozniecone w Warszawie, odbiło się głośnym echem i rozgorzało mocnym płomieniem na ziemiach litewskich, bodaj bardziej uciemiężonych przez moskiewską przemoc, niż Królestwo Kongresowe.

Rząd rosyjski, by niedopuszczyć tutaj do powstania, wyprawił na Kaukaz oficerów - Polaków, służących w korpusie litewskim, znanych zaś patriotów wywiózł w głąb cesarstwa. W ogołoconym zupełnie z zapasów kraju wprowadzony został stan wojenny.

Wszystkie te zarządzenia rosyjskie nie stanowiły może dostatecznych przeszkód dla powstania na Litwie, gdyby nie bierność Chłopickiego, który jako dyktator nie uczynił nic, by wywołać na tych ziemiach ruch powstańczy.

Mimo to już 25 marca 1831 r. pierwsza podniosła sztandar powstania Żmudz, a za nią cała niemal Litwa — od Podlasia, aż po Inflanty. Jedynie Wilno, gdzie znajdowała się silna załoga rosyjska, udziału w powstaniu wziąć nie mogło.

Powstańcy potworzyli mnóstwo drobnych oddziałów partyzanckich, które kryjąc się po lasach, prowadziły z moskalami walkę podjazdową, przyprawiając ich o wielkie straty przez niszczenie lub rozbrajanie słabszych oddziałów rosyjskich. W akcji tej, na czele której stali zarówno dawni oficerowie, jak i ochotnicy, wyróżnili się najwięcej Karol Załuski, Ezechiel Stankiewicz, ksiądz Gabryel Osiński, a przede wszystkim mężna i bohaterska Emilja hr. Plater.

Niestety wobec przewagi sił rosyjskich powstanie litewskie o własnych siłach utrzymać się nie mogło. Dlatego też Skrzynecki, po objęciu Naczelnego Dowództwa, dążąc do wzmocnienia tej akcji dla wywołania dywersji na tyłach armji Dybicza — wysłał w połowie maja na Litwę oddział gen. Dezyderego Chłopowskiego w sile 800 ludzi.

Chłopowski, generał dość zdolny i energiczny, przemknął się wzdłuż Buga pomiędzy wojskami Dybicza, przyczem pochwyił w Brańsku magazyny rosyjskie oraz jeńców. Następnie, pobiwszy w puszczy Białowieskiej gen. Lindena, przeprawił się przez Niemien i zajął Lidę, gdzie wziął do niewoli dwie kompanje rosyjskie.

Kłęska poniesiona pod Ostrołęką przerwała łączność między oddziałem gen. Chłopowskiego a resztą armji polskiej. Toż samo spotkało dywizję gen. Giełguda, która podczas ostrołęckiego boju pozostawała beczynnym w Łomży.

Ratując dywizję Giełguda, Wódz Naczelnny polecił mu przedrzeć się na Litwę, aby wesprzeć równocześnie i Chłopowskiego i litewskie powstanie, które, rozszerzone, miało ułatwić sytuację wojsk polskich, zachwianą przez bitwę pod Ostrołęką.

Rozkaz Skrzyneckiego zawiózł do Łomży Giełgudowi gen. Henryk Dembiński, który miał również wziąć udział w tej wyprawie.

Posuwając się ku Litwie wraz z Dembińskim i gen. Sierakowskim, Giełgud natknął się pod Rajgrodem na

generała rosyjskiego, Sackena. Wywiązała się bitwa, która groziła Sackenowi zupełną klęską — i tylko brak orientacji i decyzji ze strony Giełguda uratował rosjan od pogromu. Mimo to Saksen poniósł dotkliwie straty, mając po swej stronie 800 poległych ludzi, a 1200 wziętych do niewoli, wskutek czego zmuszony został do panicznej ucieczki.

Droga na Litwę stała obecnie dla Giełguda otworem. W dniu 11 czerwca pod Kiejdanami połączyły się oba wojska — Chłopowskiego i Giełguda, przy czem ten ostatni, jako najstarszy rangą objął naczelne dowództwo połączonych sił litewskich, wyoszczędzając 20 tysięcy żołnierza.

Niestety chwiejna i bez własnej pozostająca inicjatywy działalność Giełguda nie pozwoliła na wyzyskanie tej przewagi nad wrogiem, tymbardziej, że część tej armji wysłana została niebawem ku Kłajpedzie, Połądze i Libawie, skąd Wódz Naczelnny oczekiwał nowych zapasów.

Z osłabionemi w ten sposób siłami uderzył Giełgud 19 czerwca na Wilno, które już wtedy posiadało załogę, wynoszącą 24 tysiące ludzi. Spóźniony atak na miasto zakończył się porażką Giełguda. Jedynie ruchliwy oddział partyzancki Józefa Zaliwskiego, złożony z tysiąca ludzi, szturmując do Wilna od strony Trok, za trzecim razem zdołał wedrzeć się do miasta, ale nie poparty przez Giełguda musiał też ustąpić.

Za niepowodzeniem wyprawy na Wilno przyszła klęska, odniesiona przez Giełguda w dniu 8 lipca pod Szawlami. Rada Wojenna, odbyta niebawem po klęsce szawelskiej w Kurszanach, postanowiła rozdzielić siły polskie na trzy grupy, co bardziej jeszcze osłabiło szanse powodzenia, mimo iż Skrzynecki wysłał na pomoc Giełgudowi gen. Samuela Różyckiego. Ten jednakże wobec znacznej przewagi wroga, nie zdołał dojść do właściwej Litwy, pozostał natomiast na Polesiu (w Pińszczyźnie), gdzie potem wspólnie z Tytusem Pusłowskim i Kleniewskim prowadził z moskalami zażartą, choć beznadziejną partyzantkę.

Przeigrana pod Szawlami zmusiła Giełguda oraz towarzyszącym mu generałom Chłopowskiego i Rohlanda do przekroczenia granicy pruskiej, koło Kłajpedy, gdzie wojska polskie zostały rozbrojone. Niepowodzenie na polu walki przyplacił gen. Giełgud życiem, bowiem w chwili przechodzenia granicy nierozbrojony jeszcze kapitan Skulski powalił go wystrzałem z pistoletu, posądzając o zdradę.

Z pośród walczących na Litwie wodzów jedynie gen. Dembiński, mając pod swymi rozkazami zaledwie 4 tysiące żołnierza, złożonego przeważnie z ochotników oraz baterję artylerji, — stanął na wysokości zadania.

Ten, naciskany zewsząd przez Moskali, dzięki zręcznym posunięciom zdołał wymknąć się korpusom rosyjskim, otaczającym go żelaznym pierścieniem bagnatów. Stoczywszy kolejno kilkanaście zwycięskich utarczek z siedmioma generałami rosyjskimi, znosząc po drodze moskiewskie garnizony, ściągając natomiast do swych oddziałów powstańców litew-

skich — potrafił gen. Dembiński, mimo tysięcy trudności przyprowadzić do Warszawy w dniu 3 sierpnia jeszcze 5000 żołnierza, zaprawionego w boju.

Ten zwycięski odwrót Dembińskiego, przeprowadzony na przestrzeni przeszło 700 km., dorównujący sławą słynnemu Anabasis Xenofonta, wywołał w stolicy, zagrożonej już wtedy bardzo poważnie przez Paskiewicza, niesłychany entuzjazm i radość. Ludność pełna uznania i uwielbienia dla dzielnego ge-

nerała poniosła go na rękach, Rząd Narodowy mianował go gubernatorem Warszawy.

Niestety wraz z odwrotem gen. Dembińskiego z Litwy skończyło się tamtejsze powstanie. Moskiewska przemoc raz jeszcze rozerwała walczących wspólnie ramię przy ramieniu Białego Orła i Pogoń litewską, by zakuć je niebawem w pęta niewoli na długie lata...

W. Paluszyński

## ROSNAĆ ZDOLNOŚCI OBRONNE NARODU

### VI Narodowe Zawody Strzeleckie

W terminie od 15 do 19 lipca b. r. odbyły się we Lwowie VI Narodowe Zawody Strzeleckie, Myśliwskie i Łuczne o Mistrzostwo Polski, stanowiące eliminację do Strzeleckich Mistrzostw Świata.

Uroczystość otwarcia zawodów odbyła się dn. 15 b. m. na strzelnicy reprezentacyjnej, w obecności gen. Rómmla, inspektora armji, wicewojewody lwowskiego Drojanowskiego, dowódcy Okręgu Korpusu Nr. VI gen. Popowicza, Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, ppłk. dypl. Władysława Rusina, członków Komitetu Organizacyjnego VI Zawodów Narodowych i Międzynarodowych o Mistrzostwa Świata oraz przedstawicieli klubów i stowarzyszeń strzeleckich, myśliwskich i łucznych.

Zebranych zawodników i zawodniczki powitał w imieniu wojska gen. Rómmel, poczem zabrał głos wiceprezes Komitetu Organizacyjnego ppłk. Ostrowski, ujmując charakter otwieranych zawodów w następujących słowach:

„W dniu dzisiejszym otwieramy VI z kolei Narodowe Zawody Strzeleckie, Myśliwskie i Łuczne o Mistrzostwo Polski. Zawody te różnią się od poprzednich, są bowiem eliminacją do organizowanych w tym roku w Polsce 28-ch Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich, Zawodów Myśliwskich i po raz pierwszy Zawodów Łucznych o Mistrzostwa Świata. Z tego względu cały wysiłek nasz skierowaliśmy w kierunku urządzenia Mistrzostw Światowych. Dzieje się to pewnym kosztem Zawodów Narodowych, które w roku bieżącym straciły nieco ze swej szaty reprezentacyjnej — trudności jednak finansowe i wielkie wydatki, związane z przyjęciem w Polsce zawodników — strzelców około 20 państw świata, jak również urządzenia odpowiedniego całego zawodów, zmusiły Komitet Organizacyjny do nadania obecnym Zawodom Narodowym charakteru próby naszych sił w obliczu rozgrywek narodów o palmę zwycięstwa w sporcie strzeleckim. Komitet Organizacyjny dokłada również wszelkich starań, aby organizowane przez Polskę Zawody wypadły jak najkorzystniej dla propagandy naszego kraju wśród licznych narodów, których reprezentanci przyjadą do Lwowa. Dbałość o wygody naszych gości posunięto możliwie jak najdalej. Trwające obecnie prace przygotowawcze z zakresu robót ziemnych i budowlanych, stanowią dla uczestników Zawodów Nar-

odowych pewną niewygodę — nie dało się jednak wykonać ich wcześniej z wielu względów technicznej natury. W imieniu Komitetu Organizacyjnego, reprezentującego: wojsko, najpotężniejszą organizację strzelecką — Związek Strzelecki, oraz Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich i Polski Związek Łuczny, witam przybyłe zawodniczki i zawodników i życzę im osiągnięcia jaknajlepszych wyników, które pozwoliłyby barwom Rzeczypospolitej zająć odpowiednie Jej mocarstwowości miejsce, również i w szeregu zwycięskich narodów w walce o tytuł Mistrzów Świata w sporcie obrony narodowej. „Zakwalifikowanie najlepszych strzelców i strzelczyń do obozu treningowego i ewentualne powierzenie im wielce zaszczytnej misji reprezentowania 30 milionowego narodu na forum międzynarodowym — powinno być dla nich najcenniejszą nagrodą“.

Następnie po oddaniu honorowych strzałów artyleryjskich, przy dźwiękach hymnu wciągnięto na maszt główny flagę państwową, dając tem znak rozpoczęcia Zawodów. Gen. Rómmel oddał tradycyjny strzał honorowy do tarczy pamiątkowej, poczem zawodnicy rozpoczęli strzelania.

W wyniku czterodniowych strzelań mistrzostwa uzyskali: Karabin wojskowy — mjr. J. Wrzosek — 9 p. piech. Legj., karabin dow. Z. Rutecki — W. K. S. Legj., pistolet woj. kpt. A. Kalinowski 18 pp., pistolet dow. — T. Kubalski, H. K. S. Ł., karabin małokalibrowy — kpt. St. Lewiński, 35 p. p., strzel. olimp. — kpt. J. Różański, 4 p. p. Legjonów, strzel. do jelenia: strzał pojedynczy — E. Barański, strzelanie do jelenia: strzał podwójny — inż. Ostrowski, strzel. do rzutków — W. Goliszewski, strzel. z łuku dla pań — M. Królówna (Sokół), strzel. z łuku dla panów — J. Choina (Zw. Strzelecki). Tytuł króla kurkowego na rok 1931 zdobyła długoletnia rekordzistka Polski z łuku J. Kurkowska (Rodz. Wojsk. Warszawa). Tytuł najlepszej łuczniczki polskiej w klasie juniorów zdobyła H. Maciejewiczówna (Przysp. wojsk. kob. D. O. K. Grodno). Tytuł najlepszego łucznika polskiego w klasie juniorów zdobył Z. Truszkowski (H. K. S. Ł.).

Zawody były doskonałym dowodem tężyzny sportu strzeleckiego i jego olbrzymiego rozpowszechnienia się w społeczeństwie. Rosną zdolności obronne narodu.

# JAK TO NA OBOZIE

## Zdobywamy zdrowie, wiedzę obywatelską, poznajemy kraj

Niema chyba piękniejszego lata, jak na obozie. Żadnego letniska, choćby najmilszego, nie można nawet porównywać z chwilami spędzonymi w obozie. Nie zastąpi go ani komfort pensjonatów z „bieżącą wodą, gorącą i zimną”, ani też swojszczyzna wiejskiej chaty, gdzie może być bardzo sielsko, ale... zawsze to już nie to, co obóz.

Zielona ściana lasu osłania nas od wiatru i udziela chłodu w skwarne dni. Jego skrzydlaci mieszkańcy budzą nas każdego ranka ze snu do radosnego dnia. Wśród namiotów rozesał się najpiękniejszy dywan z traw i kwiatów.

To też żyjąc sobie tak przez parę tygodni, za pan brata z przyrodą, ani się spostrzeżemy, że trzeba zwinąć płótna, pakować worki i wracać znów do naszych zajęć powszednich.

Ale wrócimy nie ci sami. Przyjechaliśmy do obozu mizerni, zmęczeni, — jedni wprost ze szkoły, inni z warsztatów czy fabryk, niektórzy z poza lady sklepowej, albo od maszyny do pisania. Już po paru dniach zmieniamy się radykalnie. Niema twarzy bez rumieńca, wszystkie oczy, czy to szare, czy bure, czarne czy niebieskie nabrały blasku i śmieją się, a ruchy stały się bardziej zamasyście. Co tu dużo opowiadać, staliśmy się prawdziwymi zuchami.

Ale te czysto zewnętrzne zdobycze to jeszcze nie wszystko. Są jeszcze inne, kto wie, czy nie ważniejsze. Że się ćwiczymy w strzelaniu, pływaniu, zyskujemy sprawność fizyczną przez biegi i skoki, dowiadujemy się o podstawach ratownictwa przeciwgazowego na czas wojny i niesienia pomocy w nagłych wypadkach — to są rzeczy znane. To przecie jeden z głównych celów obozu. A poza temi wszystkimi rzeczami uczymy się być obywatelkami.

Każda z nas nazywa się „obywatelką” i tak się już do tej nazwy przyzwyczaiłyśmy, że nawet się nie zastanawiamy nad znaczeniem tego słowa. A tymczasem kryje ono w sobie głęboką treść i o tem właśnie dowiadujemy się w obozie. Nieraz słyszy się o tem w świetlicy, przy najrozmaitszych okazjach, ale na zbiórkach tyle jest zawsze różnych spraw, że choć do ucha wpadają ważne słowa i ciekawe wiadomości, to jednak nie trafiają tak wprost do serca, jak gdy zapatrzone w kochaną naszą komendantkę, skupione dokoła płonącego ogniska, słuchamy jej słów. Niezwykły jakiś urok ma wtedy to wszystko, co słyszemy. Wzrusza nas przeświadczenie, że my coś znaczymy w społeczeństwie. Nie jesteśmy tylko taką sobie przypadkowo zebraną garstką dziewcząt. Przecież za parę lat będziemy już dorosłymi członkami społeczeństwa i nie wolno nam będzie postępować w życiu tak, jak się przypadkowo w życiu zdarzy, lecz tak, jak mają postępować obywatelki.

Już tu, na obozie, choć się tak wszystkie lubimy, to ponieważ każda z nas jest trochę inna, zdarzają się nieporozumienia. Ale właśnie tutaj uczymy się rozumieć, że niema takich spraw, których nie możnaby

było załatwić przez szczerą wyjaśnienie z obu stron i przekonanie się, że człowiek jest zawsze lepszy niż się wydaje i że to wcale nietrudno zawsze w drugim widzieć brata czy siostrę. I doprawdy, gdyby wszyscy ludzie choć raz w życiu byli na obozie, zrozumiełoby to wszystko znacznie łatwiej.

Na obozie staramy się, aby ludzie, wśród których tych parę tygodni żyjemy zapoznali się z nami. Już teraz nie ruszają ramionami i nie uważają za dziwactwo mieszkanie w namiotach, pracę obozową, palenie ognisk. Odnoszą się do nas z sympatją, cieszą się na nasze przybycie, żegnają z żalem, a wspominają z wdzięcznością. Bo nasze wiadomości z higieny i ratownictwa nieraz się przydają we wsi, gdzie lekarz daleko, a zresztą gdy nawet jest blisko, to wzywają go wtedy, gdy choremu niewiele brakuje do śmierci. Ochota nasza i zapał, z jakim niesiemy pomoc w każdej potrzebie, zdumiewała ich z początku, teraz uważają to za rzecz naturalną i sami starają się nas naśladować. Z zaufaniem zwracają się w najrozmaitszych kłopotach, na które nieraz my same nie znajdujemy rady.

Staramy się poznawać okolice, wśród których leży nasz obóz. Hasło „poznaj swój kraj”, bo wtedy go naprawdę kochać potrafisz — jest jednym z przykazań strzeleckich.

Dlatego na wszystkie chodzimy wycieczki, a sekcja krajoznawcza robi zdjęcia, rysuje ciekawsze budynki, motywy zdobnicze na sprzętach i strojach, notuje opowiadane tak chętnie przez ludność miejscową opowiadania i legendy.

W tym roku zakładamy sekcję „znachorek”. Tak nazwano amatorki zbierania i suszenia ziół. To bardzo miła rozrywka, która nam się opłaci. Bo nietylko nasza apteczka obozowa i świetlicowa będzie zaopatrzona na w potrzebne leki, nietylko każda z nas zabierze sobie spore wiązki wonnych ziółek do domu, lecz część tego suszu spieniężymy.

Suszyć można teraz kwiat lipowy, oczywiście obierając same tylko kwiaty i skrzydełka, nie łamiąc gałęzi. Trzeba przytem wejść na drzewo, a strzelczynie to potrafią. Jakie znaczenie ma w lecznictwie kwiat lipowy i jak doskonałym jest środkiem przy wszystkich przeziębieniach, to jest powszechnie znane. Namiedzach rośnie rumianek, w lasach tysiącznik, różowo kwitnący (centuria), szaflwia, podbiał, o wielkich liściach. Suszy się także borówki i maliny (jagody!). Herbata z suszonych malin jest doskonałym środkiem napotnym, chociaż przy ich suszeniu trzeba trochę zaparcia się siebie, by nie zjeść najpiękniejszych okazów, lecz starannie je ususzyć.

Nie sposób poprostu zliczyć najroznorodniejszych zajęć obozowych, a chociaż są to prace wykonywane rzetelnie, wszystkie mają charakter zabawy, bo wykonujemy je wśród cudnej przyrody, dobrem usposobieniem i radosnym nastroju. Dlatego też życzymy sobie, abyśmy jaknajwięcej tego obozowego słońca przywio

zły ze sobą i wniosły te radosne promienie do naszych zwyczajnych zajęć. Z pewnością wydadzą się nam miłsze, niż dotychczas. Bo przecież na wszystkim człowiek wyciska swe piętno i on właśnie nadaje charakter wszelkiej pracy.

Już tylko z tej króciutkiej charakterystyki wi-

dzimy, ile bogactwa daje nam życie obozowe. Mimo-woli też budzi się w nas głęboka wdzięczność dla tych wszystkich, którzy przyczyniają się, że rok po roku zwiększa się liczba obozów i rozszerza coraz bardziej idea obozownictwa.

*Dr. Franciszka Kalicińska.*

## NIEZŁOMNI STRAŻNICY POLSKIEGO MORZA

### O wsi kaszubskiej — i jej mieszkańcach

Otoczona gęstwą nieprzeniknionych lasów, wtulona między szereg pagórków i wzniesień, najczęściej nad błękitnym jeziorem, lub nad brzegiem szumiącego morza — oto wioska kaszubska.

W każdym zakątku Rzeczypospolitej — czy będzie to Łowickie, Podhale, Lubelszczyzna albo Kaszuby — inną, zupełnie inną wioskę masz przed oczyma. Wszystkie wioski owe, — i te z Łowickiego i te z Podhala, i z innych stron — uderzająco są podobne do siebie, a niemniej jednak zupełnie odrębne w układzie zabudowań, w barwie obejścia, w rytmie pracy codziennej, w melodjach — nuconych przez wieśniaczki.

Wioska kaszubska, prawdopodobnie ze względu na swe odmiennie, wyjątkowe położenie geograficzne, prawdopodobnie ze względu na szczególne i dziwne koleje losu, jakim uległ ów piękny kraj kaszubski — przemawia do podróżnego innym, sobie właściwym, swoistym urokiem.

Środkiem biegnie chęży droga. Po obu jej stronach stoją rzadziej drewniane, częściej murowane zabudowania, otoczone zielenią wyhodowanych drzew i krzewów, w powodzi różnobarwnych kwiatów. Częstość zaś wypada, że zabudowania wioski są rozrzucone na znacznej przestrzeni, misternie kryjąc się poza wzgórzami. Poza wzgórzami, w aureoli ciemnego lasu również ukrywa się błękitnookie jezioro.

Tam, gdzie las został już dawno wytrzebiony — ciągną się łąny pełne bladego żyta, jęczmienia, zielonego owsa czy pszenicy, urozmaicane barwami kwiatów polnych: maków, chabrów, ognichy, wiłki i tysiąca innych, nieznanych, o skali kolorów nie do określenia, nie do odmalowania słowami. Bardzo często jarzy się pole łubinu żółtego, miodnego, o upajającym zapachu, albo pole lnu, zdaleka do skrawka niebios podobne.

Niwy są rozłożone, niekiedy dziwacznie, gdy półko wbiega na strome wzgórze. Niezwycię uciążliwy trud przeżywa rolnik tych stron w chwilach orania. Z gór — oranie jeszcze pół biedy, trudniej pod górę... Jednak te wszystkie naturalne przeszkody są z chłopskim uporem przewyciężane. Wprawdzie oracze, siewcy, żniwiarze pracujący na takich gruntach — dokazują niemal cudów akrobatyki, jednak jakoś radę sobie rają. I przy dzielnej wórzeźni rozdzwonionych skowronków — plon zwozi się do obszernych stodół, krytych w tej części Polski deskami, zaciągając warstwą smoły.

W porównaniu z wioskami z innych stron Rzeczypospolitej, wioski kaszubskie prezentują się bardzo

schludnym wyglądem, i są najczęściej już zelektryfikowane.

Kaszubi, zamieszkujący wioski powiatów nadmorskich, wchodzą jako jeden ze szczepów regionalnych do wielomiljonowego narodu polskiego. Patrząc na te dorodne, wysokie, barczyste, o śmiałym, zdecydowanym zarysie twarzy postacie — niemal widzi się wytrwałe zapasy dawnych Pomorzan z Normandami i bitnemi drużynami pierwszych królów polskich. Przed zalewem niemieckim plemię Kaszubów nie ugięło się, swój polski duch zwycięsko przeciwstawiając germańszczyźnie. Po Niemcach, prócz wspomnienia, iż tą ziemią kiedyś władali, pozostały naleciałości w dialekcie miejscowym, w gwarze kaszubskiej, niby sporysz w życie. Kaszuba jest zawsze ostrożny, przewidujący, wyróżnia się z grona innych Polaków praktycznością. Jeśli mu zaproponujesz jakąkolwiek transakcję, zawsze bądź pewien odpowiedzi: wpródzi muse obezreć, cy je fajne...

Wioski kaszubskie dostarczają Gdańskowi środków żywności. W dniu targowe, z najdalejszych zakątków nadmorskiej Kaszubszczyzny ciągną furmanki do „Frejsztetu”, jak Gdańsk mieszkańcy krainy tysiąca jezior najpospoliciej nazywają. Jasnym jest, że gdyby Gdańsk chociażby na pewien przeciąg czasu specjalnymi prawami gospodarzami odgraniczyć od reszty ziemi Kaszubskiej — niechybnieby wolne miasto zmarniało.

„Danzig” — tak w pewnych chwilach butny — żyje bowiem jedynie z łaski polskiej. Rolnicy kaszubscy niby na tem nie stracili: mają wszak doskonały rynek zbytu w budującej się z dnia na dzień Gdyni.

O Gdyni, najmłodszym porcie świata i o magistrali kolejowej, przerzuconej w te strony z dalekiego Śląska — Kaszubi wyrażają się z najwyższym uznaniem. Często z ich ust słyszy się słowa rzetelnej pochwały: jo, jo, fajne miasto, fajna kolej. To ci polski rzund!...

Prawda, okropna mowa, lodowcami urzeźbiony kraj, kraj, z którego ku sercu Polski wieje wiatr od morza — jest jedną z naiokazalszych, najurodzivszych połaci Rzeczypospolitej. Poprzez dostęp do morza, będącego dogodnym oknem na cały odległy, szeroki, niezmierny świat — staje się najcenniejszą, węgielna cząstką Państwa, tembardziej droższą, iż zamieszkiwaną przez dzielny, w wichrach nadmorskich zahartowany, postawny, krzepki polski lud kaszubski.

*W. Czereśniewski.*

# Na linotypie i fali radjowej

## DZIEJE SZTUCZNEGO ŚWIATŁA

W pięćdziesiątych latach zeszłego stulecia żył sobie w Nowym Jorku pewien pracowity, spokojny zegarmistrz nazwiskiem Goebel. Mąż ten cieszył się ogólnym szacunkiem mieszkańców Nowego Jorku, a prócz tego uważany był za pewnego rodzaju unikat, bowiem poza pracą naukową oddawał się z zamiłowaniem obserwacjom astronomicznym. Co wieczór instalował na starym, drewnianym wozie własnoręcznie zbudowaną lunetę i skierowywał ją na niebo gwiazdziste. Dobrze był poinformowany o wszystkich ciekawych zdarzeniach astronomicznych, które z zainteresowaniem śledził zapomocą swej lunety. A ponieważ mistrz Goebel nawet w chwilach najwyższego entuzjazmu dla nauki nie przestawał być dobrym kupcem, z chęcią za odpowiednią opłatą urządzał pokazy nieba i krzewił zamiłowanie do gwiazdziarstwa wśród przygodnych przechodniów.

Wóz zegarmistrza Goebela atoli nietylko ze względów astronomicznych był przedmiotem zainteresowania mieszkańców miasta. Znajdowała się na nim niezwykła, jak na owe czasy, dekoracja. Oto wzdłuż poręczy wozu przymocowane były dziwne, zamknięte rurki szklane, połączone ze sobą drutem, a w tych rurkach żarzyły się cienkie druciki, oświetlając jasno wóz i otaczającą go przestrzeń. Gdy pytano się zacnego zegarmistrza o szczegóły budowy tych dziwnych rur świecących Goebel niechętnie dawał odpowiedzi. Był jakby zakłopotany, gdyż uważał swój wynalazek za zwykły figielek fizykalny, z którego nie spodziewał się żadnego pożytku ani dla siebie, ani dla ludzkości.

Mylił się atoli poczciwy mistrz Goebel.

Wprawdzie świecące rury nie przyniosły swemu wynalazcy nic prócz nieśmiertelnej sławy, tym większy atoli pożytek wyniknął z odkrycia Goebela dla ludzkości. Musiało jednak upłynąć 20 lat zanim zupełnie podobne do goebelowskich świecące bańki szklane rozżarzyły się w małym laboratorium technicznym większego od Goebela wynalazcy, genialnego Tomasza Alwy Edisona, który potrafił udoskonalić przez siebie i przystosowaną do potrzeb życia żarówkę elektryczną przeformować na rynku odbiorczym całego świata.

Przez niedocenianie ważności własnego wynalazku Goebel musiał się więc podzielić sławą swego odkrycia z Edisonem.

Pierwsze lampki elektryczne zabłysły więc już 75 lat temu na starym wozie na przedmieściu Nowego Jorku i służyły właściwie nie do oświetlenia terenu, lecz jako pewnego rodzaju reklama świetlna gwoli przywabieniu do okularu lunety żądnych ujrzienia cudów wszechświata.

Mały ten epizod z historii światła elektrycznego symbolizuje koleje prawie wszystkich wynalazków z dziedziny techniki oświetlenia. Nowy rodzaj sztucznego światła zyskuje sobie początkowo uznanie jako

doskonały środek reklamy i w tym charakterze zalewa szerokie ulice wielkich miast, dopiero później przenika do wnętrza domów i opanowuje mieszkania.

Analogiczny proces przechodzą obecnie tak zwane rury świecące, napełnione rozrzedzonym neonem, kwasem węglowym, helem lub innym gazem. Efektowne te, już dziś, nie-nowości techniki oświetleniowej wyprą niewątpliwie w niedalekiej przyszłości lampki żarowe Edisona. Już obecnie w centrach miast coraz częściej widuje się piękne reklamy, złożone z świecących rur. Oko nasze zachwycają świetlne, różnobarwne napisy oraz smugi linii, obejmujące śmiało łukami portale lub wieńczące kubiczne kontury gmachów.

Zastosowaniu rur świecących w mieszkaniu stoi jeszcze na przeszkodzie względnie wysoka cena ich instalacji, chociaż z drugiej strony samo oświetlenie „neonowe“ jest bardziej ekonomiczne, niż żarówki, gdyż zużywa mniej prądu. Chodzi mianowicie o niepotrzebne zgoła rozgrzewanie się lamp. Wszelka produkcja ciepła lamp jest niepożądana, gdyż świadczy, że część energii zużywa się na zbyteczne wytwarzanie ciepła. Jest więc rzeczą oczywistą, że z dwóch rodzajów lamp elektrycznych uznamy te za lepsze, które przy świeceniu mniej się rozgrzewają. Sprawa przedstawia się mniejwięcej podobnie, jakgdybyśmy zamierzali w dziurawym worku nosić mąkę, zanim przybylibyśmy do celu wiele mąki rozsypałoby się po drodze. Tak samo rzecz ma się z naszą lampą. Ta część energii elektrycznej, która zostaje zużyta na podwyższenie temperatury odpowiada owej mące rozsypanej po drodze, Technik stara się więc korzystać z usług niedziurawych worków, to znaczy konstruować lampy, któreby tak rozrzutnie energią elektryczną nie szafowały. Dlatego właśnie dąży do wytworzenia zimnego światła, na drodze do urzeczywistnienia tego celu znajdują się świecące rury. Już obecnie fabrykuje się nowe lampy bez drutu o minimalnej produkcji ciepłej, lampy, które świecą niemal zupełnie „zimnym“ światłem.

Nic dziwnego, że zimne światło owych rur kosztuje znacznie mniej, aniżeli światło żarówek. Energia elektryczna zostaje niemal całkowicie zamieniona na światło; worek jest prawie bez dziur. Również pod względem czasowej wytrzymałości nowe lampy górują nad żarówkami.

Czem jednak tłumaczyć zimne żarzenie się we wnętrzu tych ciekawych współczesnych źródeł jasności?

Pisaliśmy często o elektryczności, że składa się z maleńkich drobin, tak zwanych elektronów, których zasadniczą własnością jest, że nigdy nie spoczywają, stale znajdują się w ruchu i wtedy, kiedy zgodną falangą ruszają w jednym kierunku, stwarzają to, co nazywamy prądem elektrycznym. W żarów-

kach elektrycy muszą się przeciskać pomiędzy atomami cienkiego drucika. Powstaje przy tem straszny ścisk i pod wpływem wewnętrznego tarcia wytwarza się ciepło i światło. W rurach świecących drucików niema. Elektrycy płynąc szerokim strumieniem z szaloną prędkością (kilkudziesięciu tysięcy kilometrów na sekundę), przez zwoje rur, trafiają na drobiny rozrzedzonego gazu i wtedy zdarza się coś dziwnego, elektrycy „pobudza”, jak wyraża się fizyk, atom do wysyłania światła, działa tak, jakgdyby ktoś szarpnął strunę skrzypiec lub fortepianu. We wnętrzu atomu powstają pod wpływem uderzenia ruchy drgające i te właśnie ruchy stają się źródłem fal eteru, czyli promienia świetlnego.

Zależnie od tego, jaki gaz znajduje się wewnątrz rury świetlnej barwa światła jest różna. Kwas węglowy daje światło bardzo podobne do światła dziennego, hel światło jasnorożowe, niemal białe, jasnobieskawe promienie wysyła neon z domieszką pary rtęci, sam neon świeci purpurowo - czerwonym światłem, żółty kolor uzyskamy napełniając świecącą rurę sodem i t. d. Jeżeli umieścimy nasze różnokolorowe światła za matową szybą możemy przy odpowiednim doborze kolorów uzyskać niemal wszelkie możliwe odcienie barw.

Niekoniecznie lampy bez drutu muszą mieć kształt wydłużonych rur. Wspomnijmy jeszcze, że niedawno skonstruowano rury, a raczej ściślej powiedziawszy bańki świecące, które wydają z siebie jasne światło bez połączenia ich z przewodami, należy je tylko umieścić luźno pomiędzy końcami dwóch przewodów prądu zmiennego, a cudowne nasze kule promieniować zacząć strumienie jasności! Trudno wyobrazić sobie bardziej uproszczony system elektrycznego oświetlenia. I chociaż postęp jest nieograniczony, jednak mimo woli, przychodzi nam na myśl pytanie, czy nie zmierzamy już ku kresowi twórczości wynalazczej, a popularyzator techniki znudzony odkłada swe pióro, względnie opuszcza ręce z klawiatury maszyny do pisania i wdycha do owych dawnych, dobrych czasów, kiedy co wieczór przeżywałeś emocję wulkanicznych wybuchów czarnych kłębow sadzy i deszczu iskier, wydobywających się z gardzieli lamp naftowych.

Minęły owe czasy i nawet swąd nie pozostał po nich, jako ślad, „prae-historycznej” techniki oświetlenia.

Dr. Feliks Burdecki.



...ostatnio wynaleziona została trwała igła gramofonowa Mil-Odi, która różni się tem od zwykłej igły, że prawie wcale się nie niszczy, jak również nie zużywa płyty gramofonowej. Jak pisze ostatni zeszyt miesięcznika „Dźwięk” poddano szereg płyt próbie kilkudziesięciokrotnego przegrania. Wszystkie przegrania dały wyniki bez zarzutu. Śladów zniszczenia igły, bądź płyty nie zauważono wcale. Niezwykłe te własności igły Mil-Odi zapewniają jej prędkie rozpowszechnienie wśród zwolenników muzyki mechanicznej.

...tenis jest jednym z najstarszych sportów. Gra ta wprowadzi się bezpośrednio z gry w piłkę. Już w Odysei, wielkiej epopei Homera (żyjącego około 900 lat przed Chrystusem) spotykamy ustęp opisujący grę w piłkę książniczki Nauzyki, córki króla Feaków z jej towarzyszkami. U Rzymian grę tę uprawiała młodzież najwyższych rodzin arystokratycznych. W średniowieczu sport ten upada, lecz równocześnie przyjmuje formę bardziej do współczesnego tenisa podobną, gdyż piłkę uderza się nie ręką, lecz spłaszczoną pałką drewnianą. Już w osiemnastym stuleciu w ogólnem życiu są rakiety. Początkowo grę w piłkę uprawiano w zamkniętych halach, w XIV stuleciu atoli zaczął się rozpowszechniać zwyczaj urządzania rozgrywek tenisowych na świeżem powietrzu. Owcześni dygnitarze jednak obawiali się „obrazy moralności”, zagrożonej podobno przez ten sport i w roku 1369 ukazuje się rozporządzenie króla francuskiego Karola V wzbraniające uprawiania tego sportu. Dziś podobne rozporządzenie jest nie do pomyslenia, średniowiecze jednak obłitowało w przeróżne, podobnie bezsensowne, edykty królów i cesarzy. W tej samej jednak Francji kilka wieków później za panowania Ludwika XIV następuje odrodzenie tenisa. W swej formie obecnej tenis jest pochodzenia angielskiego. W Wimbledon w Anglii w roku 1877 po raz pierwszy nastąpiły zawody tenisowe o tytuł mistrza świata.

...istnieje rekord (wprawdzie nienotowany oficjalnie) w lataniu w pozycji odwróconej, to znaczy plecami naprzód. Rekord ten ustalił w roku 1882 Amerykanin Hayes przelatując w ten sposób przestrzeń 91 i pół metra, w ciągu 15,2 sekund. Niemniej dziwnym rekordem jest marsz piechotą w linii prostej, niezależnie od przeszkód, jak pola uprawne, rzeki, bagna lub góry, marsz, który przedsięwziął Francuz Mensen, idąc bez dłuższego odpoczynku z Paryża do Moskwy. Drogę tę przebył w ciągu dwóch tygodni, przepływając względnie przechodząc wpływ przez rzeki. Liczne kurjoza rekordowe spotykamy w lotnictwie. 24 sierpnia zeszłego roku Amerykanin Clifford Burk na uczczenie swej własnej 65-iej rocznicy urodzin wznosił się w przestworza powietrzne i przez dwie godziny bez przerwy loopingował! Niemiec Weichelt ustalił rekord latania „do góry nogami”. W tej pozycji leciał samolotem 47 minut! Rekord powolnej jazdy samochodem należy do Francuza Ulricha. Nie stając ani na chwilę, wyścigowiec ten przebył w Paryżu dnia 9 września roku zeszłego przestrzeń 670 metrów (wyróżnie metrów, nie kilometrów) w ciągu jednej godziny 50 minut i 23 sekund. Średnio samochód jego poruszał się z prędkością 10 centymetrów na sekundę. Oczywiście w czasie tych niezwykłych wyścigów nie zdarzył się ani jeden wypadek.

CZY OPŁACIŁEŚ  
JUŻ  
PRENUMERATE  
Z A

III-CI KWARTAŁ B. R.

# Notatnik



OBNIŻENIE ZADAŃ DYPLOMACJI DO FUNKCYJ SZPIEGOWSKICH, jest specjalnością sowiecką. Raz po raz wybuchające skandale w związku z akcją szpiegowską, uprawianą przez poselstwa sowieckie w różnych stolicach europejskich, nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do poglądów rządu sowieckiego na zadania dyplomacji. Właśnie w tygodniu ubiegłym opinia polska została zaalarmowana nowym skandalem szpiegowskim, związanym z poselstwem sowieckim w Warszawie. Od pewnego czasu czynniki kierownicze wojskowe miały w podejrzaniu pracującego w Oddz. IV Sztabu Głównego mjr. Demkowskiego. Bliższa obserwacja jego działalności doprowadziła do wykrycia, iż pozostaje on w konfidencjonalnym kontakcie z członkami poselstwa sowieckiego, Wreszcie w sobotę ub. tygodnia major Demkowski został schwyty na gorącym uczynku doręczania zastępcy wojskowego przedstawiciela sowieckiego, płk. Bogobojowi materiału informacyjnego. Szpiegostwo mjr. Demkowskiego zostało udowodnione. Sąd doraźny wydał wyrok skazujący go na wydalenie z wojska i śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok został wykonany. Demkowski dał głowę za popełnioną zbrodnię. Cóż atoli stało się z prowokatorem tej zbrodni, p. Bogobojem? Pod osłoną nietykalności dyplomatycznej uciekł on pośpiesznie z Polski — w Moskwie otrzyma zapewne pochwałę, order i po jakimś czasie pojedzie do innej stolicy snuć dalej nietykalności. Zachodzi pytanie, czy ta forma stosunków dyplomatycznych z Sowietami jest do utrzymania na dłuższy okres czasu?

W ZWIĄZKU Z AFERĄ BOGOBOJ — DEMKOWSKI władze bezpieczeństwa wpadły na trop dalszych jej rozgałęzień. Okazuje się, że Bogoboj interesował się na swój sposób również i naszym przemysłem wojennym i że w tej dziedzinie korzystał z „usług” niejakiego inżyniera Staniszewskiego, pseudo - wynalazcy, a jak się obecnie okazuje poprostu szpiega. Staniszewski został aresztowany w Wilnie. Dalsze jego losy spoczywają w rękach władz sądowych.

MOŻEMY DONIEŚĆ NASZYM CZYTELNIKOM, że Marszałek Piłsudski, bawiący w swojej osadzie Pikiliszki, cieszy się doskonałym zdrowiem, miewa się dobrze i z humorem uczestniczy w troskach i zabawach swych ukochanych córeczek. O sprawach państwowych Marszałek otrzymuje regularnie urzędowe sprawozdania.

ZATARG MIĘDZY WATYKANEM I RZĄDEM FASZYSTOWSKIM pozostaje nadal w stanie ostrego napięcia. Pojedynczy artykuł pióra brata dyktatora Mussoliniego, który zdawał się zapowiadać pojedyncze rozstrzygnięcie sporu, został za nulowany przez ostre oświadczenie prasy faszystowskiej, stwierdzające, iż faszyci gotowi są na rozkaz swego wodza „strzelać do biskupów”. Oczywiście Mussolini nie żąda od faszystów tak drakońskiego dowodu wierności, — niemniej tego rodzaju deklaracje nie ułatwiają sytuacji. W związku z tem z kół

watykańskich wysuwane są przypuszczenia, iż dojdzie do zerwania umów laterańskich, na podstawie których utworzone zostało państwo kościelne i że papież będzie się widział zmuszonym opuścić Rzym. Mówi się, że szukałby on wówczas schronienia we Francji lub osiedliłby się na wyspie francuskiej — Korsyce, kolebce Napoleona.

KATASTROFA FINANSOWA NIEMIEC, nie została dotychczas zażegnana. Dla tego celu Niemcy potrzebują kredytów i pożyczek na sumę miljarda dolarów (9 miliardów złotych), których muszą dostarczyć inne państwa, a w pierwszym rzędzie St. Zjednoczone i Francja. Ta ostatnia nie uchyla się od pomocy pod warunkiem atoli, że Niemcy dostarczą gwarancji, iż ofiarowane im pieniądze nie będą użyte na cele wojenne, oraz że w przeciągu dziesięciu lat nie będą one próbowały zmieniać istniejącego układu politycznego w Europie. Ponieważ Niemcy uchylają się od dania gwarancji politycznych, konferencja londyńska, zwołana dla rozstrzygnięcia problemu pomocy finansowej, w składzie: St. Zjednoczone, Anglja, Francja, Niemcy i Włochy, — napotyka na wielkie trudności i być może, nie doprowadzi do zamierzonego rezultatu.

## PRACA STRZELECKA

**jedyny w Polsce miesięcznik instrukcyjny, poświęcony zagadnieniom wychowania obywatelskiego, przysposobienia wojskowego, strzelectwa oraz wychowania fizycznego.**

NOWY LIPCOWY NUMER ZAWIERA:

„Międzynarodowe zawody strzeleckie”, — *E. Ruteckie-go*: „W sprawie reformy broni dowolnej”, — *J. Borowskiego*: „W obronie broni dowolnej”, — *J. Podolskiego*: „Spór o broń dowolną”, — *T. Felsztyna*: „O co walczyć będziemy na zjeździe lwowskim”, — *S. Świtalskiego*: „Amunicja małokalibrowa”, — *J. Podolskiego*: „Szkic historii broni małokalibrowej”, — *St. Nowe*: „Zagadnienia polityki międzynarodowej”, — „IV Harcerskie zawody centralne”, — Mistrzostwa strzelecko-łuczne okręgu stołecznego”, — „Mistrzostwa strzeleckie m. st. Warszawy” — „Zawody strzeleckie międzyoddziałowe o nagrodę im. gen. Fabrycego”, — „Sprawy dyscyplinarne sportu strzeleckiego, oraz *dr. Franciszki Kalicińskiej* „Bibliografję wydawnictw za maj i czerwiec.

„Praca Strzelecka” jest nieodzownym wydawnictwem podręcznym i najlepszym towarzyszem pracy instruktorów strzeleckich. Działalność instruktorska bez „Pracy Strzeleckiej” jest niemożliwa i w wynikach swoich mało wartościowa.

Wszyscy instruktorzy oraz zarządy i komendanci, którzy dotychczas nie zaabonowali „Pracy Strzeleckiej” przysyłają zamówienia na adres: Warszawa, Długa 50, Administracja „Pracy Strzeleckiej”. Pieniądze przysyłać na konto P. K. O. Nr. 13.460.



# SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

## NOWA PLACÓWKA W. F.

Dnia 19 lipca b. r. okręg krakowski Związku Strzeleckiego obchodził radosne święto poświęcenia nowo wybudowanego obozu strzeleckiego w Zakrzowie. Jak już donosiliśmy w ubiegłym numerze, grunt pod obóz, oraz środki na jego wybudowanie ofiarował entuzjasta idei strzeleckiej, ob. sen. Zygmunt Lewakowski, wydatnie przyczyniając się w ten sposób do rozbudowy pracy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w V Okr. Z. S.

Uroczystość rozpoczęła się zawodami eliminacyjnymi do Marszu Szlakiem Kadrówki dla drużyn krakowskiego okręgu, oraz podokręgu Śląsk. Start nastąpił w Oleandrach o godzinie czwartej rano. Startowało 5 drużyn wojskowych oraz 17 strzeleckich. Marsz odbywał się w trudnych warunkach ze względu na bardzo górzystą i ciężką trasę.

Na mecie w Zakrzowie oczekiwali przedstawiciele władz i społeczeństwa z p. wicewojewodą Bilkim, p. zastępcą dowódcy O. K. V płk. Bolesławiczem, prezydentem m. st. Krakowa — płk. Beliną-Prażmowskim, oraz fundatorem obozu sen. Lewakowskim na czele. Władze strzeleckie reprezentowali: ob. mjr. Czesław Święcioki — szef sztabu Komendy Głównej, ob. dr. M. Kaplicki — prezes zarządu okręgu krakowskiego, ob. mjr. Ludwik Naimski — komendant V okręgu, oraz ob. kpt. Słęczka — komendant podokręgu Śląsk.

Zwyciężyła w marszu drużyna 16 p. p., przebywając 44-kilometrową trasę w czasie 5 godz. 3 m. Podczas marszu odbyło się strzelanie, które w dużej mierze przyczyniło się do zwycięstwa wspomnianej drużyny. Z oddziałów strzeleckich na czoło wysunęła się krakowska drużyna „Orląt”, zajmując w ogólnej klasyfikacji 3 miejsce.

Po przybyciu na metę wszystkich drużyn, oraz po krótkim wypoczynku, goście i zawodnicy udali się do obozu, gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie nowych budynków obozowych oraz boiska. Po poświęceniu wygłosili okolicznościowe przemówienia ob. sen. Z. Lewakowski, ob. inż. W. Wierzchowski — w imieniu kierownictwa budowy, ob. prezes dr. M. Kaplicki — w imieniu zarządu okręgu, oraz miejscowy ksiądz proboszcz. Wspólny, żołnierski obiad zgromadził uczestników uroczystości w nowym budynku obozowym, gdzie do strzelców przemówili: p. wicewojewoda Bilek, p. płk. Bolesławicz, ob. mjr. Naimski oraz ob. mjr. Felsztynski. W imieniu Komendy Głównej Z. S. dziękował ofiarodawcy i komitetowi budowy obozu ob. mjr. Święcioki, podkreślając równocześnie duże zasługi władz administracyjnych oraz wojskowych w zrealizowaniu pięknego zamierzenia budowy obozu strzeleckiego.

Po obiedzie odbyło się wręczenie nagród zwycięskim drużynom marszowym oraz zawody sportowe strzeleckich klubów lekkoatletycznych z Zakopanego i Krakowa.

Piękny i podniosły charakter uroczystości, sprężystość w przeprowadzaniu zawodów marszowych oraz żywiołowy entuzjazm zawodników dla idei strzeleckiej były dla obecnych przedstawicieli władz oraz społeczeństwa doskonałym dowodem żywotności naszej organizacji i jej wielkiej zdolności do pracy nad obroną i rozbudową państwa. Zainteresowanie zaś oraz sympatja jaką goście wykazali w ustosunkowaniu się do Związku Strzeleckiego stało się dla strzelców nowym bodźcem do dalszej obywatelskiej służby Ojczyźnie.

J.

## NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

**JUBILEUSZOWE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POLSKI PAŃ.** Wzorowo i sprawnie zorganizowane mistrzostwa odbyły się przy minimalnym zainteresowaniu. W punktacji ogólnej zwyciężył stołeczny A. Z. S. 135 pkt. przed Stadjonem (Kr. Huta) 103 pkt., zdobywając tem samem na własność wędrowną nagrodę — „Dianę”. Wyniki szczegółowe: 100 mt. 1) Manteuflówna (AZS W-wa) 12.8 sek.; 200 mt. 1) Orłowska (St.) 27.8 sek.; 60 mt. 1) Manteuflówna 8 sek. 800 mt. 1) Kłosówna (Pogoń Kat.) 2:29.8; 800 mt. przez płotki 1) Schabińska (Legja) 13.1 sek.; Sztafeta 4 x 100 mt. 1) Stadjon 53 sek.; Sztafeta 4 x 200 mt. 1) AZS. Warszawa 1:52 (rekord Polski pobity o 3.2 sek.); Oszczep 1) Kwaśniewska (Ł.K.S.) 34.48; Kula 1) Jasieńska (AZS. Pozn.) 11.03 mt.; Dysk 1) Konopacka (AZS. W-wa) 37.86. Skok w dal z miejsca 1) Hulanicka (Gr.) 240 cm.; Skok w dal z rozbiegiem 1) Sikorzanka (Stadjon) 518 cm.; Skok w wyż 1) Manteuflówna 145 cm.

**MISTRZOSTWA LIGI.** Wiosenym mistrzem Ligi została Pogoń, dzięki zwycięstwu nad Garbarnią w stosunku 1:0. Inne spotkania piłkarskie o Mistrzostwo Ligi dały wyniki następujące: Legja zwyciężyła Czarnych 2:1 Lechja niespodziewanie pokonała Warszawiankę. 4:0. To ostatnie spotkanie należy do drugiej rundy gier ligowych. Punktacja w tabeli ligowej przedstawia się następująco: 1) Pogoń 16 pkt.; 2) Wisła 15 pkt.; 3 i 4) Warta i Legja po 14 pkt.; 5) Garbarnia 11 pkt.; 6,7) Ruch i Warszawianka po 10 pkt.; 8, 9, 10) Ł.K.S., Polonia i Cracovia po 9 pkt.; 11) Lechja 8 pkt. i 12) Czarni 7 pkt.

**REPREZENTACJA ROBOTNICZA ESTONJI** rozegrała dwa mecze ulegając reprezentacji robotniczej Warszawy 1:4 i zwyciężając reprezentację robotniczą Krakowa w stosunku 3:2.

**WALKI O PUHAR DAVISA.** Półfinał walk o Puchar Davisa Anglja — St. Zjednoczone Am. P. zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Anglików w stosunku 3:2. Bohaterem spotkania był znany w Polsce Anglik — Austin, który wygrał oba single — z Schieldsem i ze zwyciężcą Wimbledonu — Wood'em. W finale — Anglja zmierzy się z zesłorocznym zwycięzcą — Francją.

MARSZE ELIMINACYJNE DO KADRÓWKI. W dniu 19 b. m. odbył się marsz drużyn strzeleckich na szlaku Piotrków — Sroek — Tuszyn — Rzgów — Ruda Pabjanicka — Łódź. Dustans — 45 klm. Marsz rozegrano w trzech kategoriach. W kategorii pierwszej — zwyciężył 25 p. p. z Piotrkowa w czasie 5 g. 45 m. 2) 28 p. Strzelców Kaniowskich z Łodzi, 3) zespół Policji Państwowej. W kategorii drugiej — drużyn strzeleckich — zwyciężył zespół ze Skarżyska przed drużynami Piotrkowa, Brzezin, Łaska i Wielunia. W kategorii trzeciej — zespołów starszych, pierwsze miejsce zajęła drużyna — Łódź miasto.

## MARSZ TARNÓW — PILZNO

W KRAKOWIE okręg strzelecki dorocznym zwyczajem zorganizował ku uczczeniu bohaterskiej śmierci por. I Brygady Leg. Pol. ś. p. Króla-Kaszubskiego marsz oddziałów strzeleckich na szlaku Tarnów — Pilzno. W przeddzień marszu zjechało do Tarnowa 15 drużyn marszowych, które zostały podzielone na trzy kategorie: drużyny wojskowe, strzeleckie i poniżej lat 21. Trasa marszu wynosiła 24 km. Przebyć ją musieli zawodnicy w pełnym rynsztunku. Start nastąpił dn. 28 czerwca o godz. 4.30 rano z przed starostwa w Tarnowie. Przygrywa orkiestra, tłumy publiczności przyglądają się startującym drużynom. Wśród publiczności — p. dr. Skwarczyński, miejscowy starosta powiatowy oraz p. płk. dypl. Myszkowski, dowódca 16 p. p. leg. Kierownictwo marszu spoczywało w ręku ob. mjr. Felsztynskiego, komisji sędziowskiej przewodniczył kpt. Vyaczynski. Nad całością czuwa ob. mjr. Naimski — komendant V okręgu Z. S. Już o godzinie 5 rano koło mety w Pilźnie gromadzą się tłumy publiczności z miasta i sąsiednich okolic. W godzinę potem orkiestra 16 p. p. odgrywa pobudkę. Około mety ruch się wzmacnia z każdą chwilą. Młodzież wyjeżdża na rowerach na spotkanie zawodników. Co chwila ktoś oznajmia o zbliżaniu się ich do mety. Komisja sędziowska pracuje bez wytchnienia, notując czas przybywania drużyn oraz ich stan. Przybyła ostatnia drużyna. Zawodnicy wyruszają na pobliskie boisko, gdzie wśród wesołego i beztróskiego gwaru spożywają śniadanie. Z drużyn wojskowych pierwsze miejsce w marszu zajmuje 16 p. p. leg., przebywając trasę w czasie 2 godz. 50 min. 22 sek., z drużyn strzeleckich — oddział „Orleń” (2 godz. 58 min. 41 sek.), z drużyn młodszych — oddział Dębica (3 godz. 04 min. 17 sek.) O godz. 9 rano batalion zawodników udał się pod komendą oficera przysp. wojsk. oraz oficerów strzeleckich na nabożeństwo, po którym odbył się pochód na cmentarz celem złożenia hołdu prochom śp. por. Stanisława Króla-Kaszubskiego. Cmentarz zalega kilkutyśięczny tłum, nastrój uroczysty. Po powrocie z cmentarza odbyła się na rynku okazała defilada, którą przyjęli przedstawiciele władz strzeleckich, wojskowych i administracyjnych. Wśród oficerów obecny był płk. Stefan Biestek, dowódca 6 p. leg. w Wilnie, corocznie przybywający do Pilzna na piękną uroczystość. Po defiladzie odbyło się rozdanie nagród zawodnikom. Nagrodę p. wojew. Kwaśniewskiego — piękną puchar — otrzymuje na własność oddział strzelecki „Orleń” z Krakowa, nagrodę komitetu W. F. i P. W. w Tarnowie — oddział Z. S. Tarnów za trzykrotne zwycięstwo w marszu Tarnów—Pilzno. Zostały również rozdane nagrody członkom p. w. oraz oddziałom żeńskim Z. S. za udział w zawodach sportowych. Z okazji rozdania nagród przemawiał ob. star. Bursztyn i p. płk. Myszkowski. Na obiedzie dla zawodników wygłosi przemówienie; płk. Myszkowski, ob. mjr. Naimski, dyr. Radoniewicz oraz właścianin Jasik ze wsi Kamienica Dolna, pow. pilźnieńskiego.

## *Trybuna czytelników*

### O PRAWDZIwą DROGĘ SŁUŻBY OJCZYŹNIE

*Zdawałoby się, że trudno jest myśleć o służbie Ojczyźnie, kiedy bieda panoszy się w kraju. Wypadałoby w ciężkich obecnych warunkach zamknąć się w sobie i pracować tylko dla siebie.*

*Niestusznosc podobnego myślenia wykazali i przeciwko takiemu pojmowaniu obowiązków obywatelskich czynem zaprotowali strzelcy z Chotowa, a wraz z nimi wszyscy tej wsi mieszkańcy.*

*Oddział chotowski pracuje w ciężkich warunkach. Niejednokrotnie różni ludzie klody walili pod nogi jego członkom. Mimo tego praca strzelecka rozwijała się i rozwija się bardzo szybko w dalszym ciągu.*

*Podobno djabeł, chcąc zadziwić świat, kręcił bicze z piasku. Chotowiakom chodziło nie o zadziwienie świata, ale o pokazanie Obywatelom Rzeczypospolitej przykładu dobrze rozumianej służby państwa.*

*W tym celu wybudowali w piasku strzelnicę. Teren pod strzelnicę, ofiarowany przez ob. Niemojewskiego, tworzył pagórek czystego piasku, gdzie niedługo porośnięta karłowatą sośniną. W długie, zimowe wieczory toczono dyskusje nad zabranianiem się do pracy. Młodzi doczekać się nie mogli odwilży. Gdy tylko ożywcza wiosna przeszła ciepłym wiatrem po świecie, cała wioskowa gromada znalazła się przy pracy. Pracowali wszyscy, od starych począwszy, skończywszy na młodzieży szkolnej. Każdy ochoczo szedł oddać znój i wysiłek idei przygotowania kadr obronnych państwa.*

*Przewodził pracującym komendant oddziału, ob. Arkadiusz Szczepański, miejscowy nauczyciel. Z ciągle zsypanyego piasku zaczęły pod uporem pracy ludzkiej wylaniać się kształty strzelnicy. A gdy później zabrała czas ludziom praca w polu, kończyli strzelnicę wieczorami — do późna w noc.*

*W połowie czerwca budowa strzelnicy została ukończona. Piaszczyste zbocza utrwaliła, sadząc wierzbę, działwa szkolna i na terenie okręgu łódzkiego stanęła gotowa pierwsza 200-metrowa strzelnica Związku Strzeleckiego.*

*Uroczyste otwarcie nastąpiło w dn. 28 czerwca. Poświęcenia nie było, bo miejscowy proboszcz odmówił dokonania obrzędu, a poza tem w dniu otwarcia z ambony przepowiadał chotowiakom, że nawet po dwustu latach Pan Bóg ukarze ich za współpracę ze Związkiem Strzeleckim. Markotno zrobiło się ludziom, których spotkało takie błogosławieństwo ze strony sługi Bożego za ich pracę obywatelsko-państwową. I z markotności owej postanowili w przyszłym roku podbudować Dom Strzelecki, w którym będzie się mieścić świetlica i szkoła. A przyrzeczenia mieszkańcy Chotowa dotrzymają, bo w Chotowie jest taki zwyczaj, że pół miesiąca naradzają się i przygotowują, a pół roku wytrwale pracują nad raz powziętą uchwałą.*

*Komendant Okręgu, który nie mógł być obecny na otwarciu świetlicy, przesłał oddziałowi oraz mieszkańcom Chotowa wyrazy szczerego uznania i poparł ich czynem, ofiarowując wiatrówkę i 5000 sztuk amunicji.*

*Oto prawdziwy wzór służby Ojczyźnie. Bierzmy z niego przykład.*

*Strzelec z Łodzi.*

# W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

## UROCZYSTOŚCI STRZELECKIE

W DĘBOWEJ KARCZMIE (Wołyń) oddział strzelecki obchodził ostatnio uroczystość poświęcenia własnej strzelnicy. Pomimo, iż pogoda zrana zapowiadała się nieszczególnie, już o godz. 9-ej zupełnie się rozjaśniło i rannym pociągiem poczęli przybywać przedstawiciele władz wojskowych, strzeleckich i społeczeństwo z okolicznych miejscowości. Na stacji widzimy wysiadających z pociągu p. mjr. Sokólskiego, przedstawiciela Państwowego Urzędu W. F. i P. W. z Warszawy, który na uroczystość tę przybył specjalnie z p. kapitanem Bukowiczem, Komendantem Obwodu P. W. 24 p. p., komendanta powiatu Z. S. ob. Marcinkowskiego, byłego komendanta powiatu P. W. por. Gruszczyńskiego, ks. Walerjana Świącickiego i wielu oficerów 24 p. p. Następuje zdanie raportu przez komendanta kompanii czarnkowskiej ob. Chmielnickiego, następnie udajemy się do miejsca, gdzie wybudowana została strzelnica położona o kilometr od stacji, przechodzimy cały szereg bram triumfalnych, dochodzimy wreszcie do celu i oczom naszym przedstawia się okazała strzelnica 100 metrów, przy której wybudowany został magazyn na broń oraz sprzęt. Uroczystość rozpoczyna się nabożeństwem, które celebrował ks. Walerjan Świącicki, po nabożeństwie odbywa się poświęcenie strzelnicy i wreszcie ks. Świącicki w pięknych i podniosłych żołnierskich słowach przemawia do zebranych, dając cały szereg przykładów z przeszłej wojny, o konieczności budowy strzelnic, wskazując przytem na dokonany ważny akt poświęcenia strzelnicy, wzywając strzelców do ciągłej pracy, a okoliczne społeczeństwo do pomocy i współdziałania. Następnym punktem uroczystości było „przrzeczenie strzeleckie” 3 komp. czarnkowskiej. Tę część programu bierze w swoje ręce komendant powiatu Z. S. ob. Marcinkowski, poprzedzając przrzeczenie przemową, której część w skróceniu podajemy: „Obywatele! W dniu dzisiejszym przeżywacie doniosłą i uroczystą chwilę w życiu strzeleckim, w życiu obywatelskim. Za chwilę złożycie wobec władz strzeleckich i zaproszonego społeczeństwa swoje ślubowanie. Na ślubowanie złożyć się musi nie tylko sama treść słów, na ślubowanie złożyć się musi całe wasze życie ofiarnej pracy dla dobra Państwa. Najwyższy rozkaz Naszego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego „Dobro Rzeczypospolitej jest najwyższym prawem” od dnia dzisiejszego musi kierować waszemi czynami, waszą pracą”. Ks. Świącicki przyjmuje ślubowanie, odczytując tekst przrzeczenia strzeleckiego, który za księdzem powtarzają chóralnie strzelcy. Dźwięki Hymnu Narodowego, zakończyły uroczysty akt ślubowania. Spoglądamy na zegarki — godz. 12-ta czas przyjął defiladę, wchodzimy na pięknie zbudowaną trybunę przed nami przechodzi, poprzedzana orkiestrą 24 p. p., dziarskim krokiem 3 komp. czarnkowska. a za kompanją króczy dobrym krokiem w hełmach oddział szkolny p. w. z Nieświeża. Dziarska postawa strzelców wzbudza zachwyt zgromadzonego licznie społeczeństwa, a radość błyszczy w oczach ojców i matek. Następuje zasłużony obiad. Wchodzimy do namiotów rozbitych w lesie. Stoły obficie zastawione; tu nas bardzo mile podejmują państwo Zwolińscy. Nastrój

bardzo sympatyczny. Obiad się kończy, udajemy się na strzelnicę, podoficerowie p. w. już przygotowali zawodników, oczy zawodników aż się palą do strzelania, każdyby chciał pierwszy strzelać. Godz. 6-ta — strzelaniu koniec. Kompanja strzelecka ustawia się i następuje bardzo uroczysta chwila dekorowania Krzyżami Zasługi. Dekoruje Złotym Krzyżem Zasługi p. mjr. Sokólski — p. Leona Zwolińskiego, oraz Srebrnym — ob. Chmielnickiego Jana, komendanta kompanji Z. S. Wreszcie następuje dekoracja 13 strzelców żetonami za Marsz na Polską Górę oraz 6-ciu strzelców za strzelanie. Wieczorem odbył się wielki festyn strzelecki, który zgromadził olbrzymie tłumy publiczności z szeregu okolicznych wiosek na ochoczą zabawę, która trwała do późnej nocy.

W RAWIE RUSKIEJ odbyło się dnia 28 czerwca b. r. powiatowe Święto p. w. i w. f. W przeddzień święta został zorganizowany 11 km. marsz ze strzelaniem na trasie Huta Zielona — Rawa Ruska, w którym wzięło udział 5 drużyn. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Z. S. w bardzo dobrej formie i z doskonałymi wynikami strzelania. Drugi dzień święta rozpoczął się nabożeństwem w kościele ks. Reformatorów. Nabożeństwo odprawił i kazanie wygłosił kapelan Z. S. ks. Jan Kanty. Po nabożeństwie kompanja Z. S. i oddziały P. W. udały się na Rynek, gdzie ustawiły się w czworoboku, wokoło pomnika Marszałka Piłsudskiego. U stóp pomnika zajęły miejsca: chorągiew lwowskiego obwodu Z. S., chorągiew p. w. powiatu żółkiewskiego, będąca w posiadaniu Z. S. oraz sztandar hufca harcerek z Rawy Ruskiej. Do oddziałów przemówił w krótkich słowach Komendant 19 obwodu ob. obwod. Kochanowski, zwracając uwagę strzelców na ważność aktu przysięgi, którego strzelcy mieli za chwilę dokonać. Po przysiędze dowódca 6 p. s. k. ob. pułk. Pytlewski dekoruje chorągiew p. w. szarfą Mistrza Marszu Zadwórzeńskiego, zdobytą w r. b. przez drużynę żółkiewską, a starosta powiat, ob. Skarżyński wręcza ob. ob. Kochanowskiemu — złoty i ob. Swobodzie — srebrny krzyż zasługi. 5-ciu strzelców otrzymuje odznakę za pięciobój lekkoatletycznych Z. S. W końcu komendant obwodu p. w. 19 p. p. major Karaffa - Korbut wręcza komendantowi 19 obwodu Z. S., ob. Kochanowskiemu złoty puchar, jako nagrodę zarządu i komendy Z. S. za zdobycie mistrzostwa w lekkiej atletyce przez 19 obwód na święcie okr. we Lwowie w r. 1930. — Oddziały odmaszerowują na defiladę, którą odbiera starosta rawski, ob. Skarżyński i ob. pułk. Pytlewski w towarzystwie reprezentantów władz adm. i wojsk. Między innymi zauważyliśmy starostę żółkiewskiego p. Bernatowicza i ob. insp. Żychiewicz, prezesa pow. Z. S. z Żółkwi. Punktualnie o godz. 13 obiad żołnierski w koszarach baonu podchor. rez. piechoty Nr. 6-a. Obiad urządzony przy wydatnej pomocy Kmdta garnizonu ob. majora Wyczółkowskiego i kpt. Cichonia. Od godziny 14 do 17 zawody lekkoatl. i pięciobój wojsk. sport., w których oddziały Z. S. wybiły się na pierwsze miejsca. Ostatnie święto wykazało niezbitcie, że mimo pewnych niedociągnięć praca w oddziałach Z. S. w tutejszym powiecie idzie i rozwija się.

W BORSZCZOWIE powiatowy zarząd Z. S. uruchomił nieczynne dotychczas oddziały, doprowadził je do porządku i ożywił pełną, zdrową i czerstwą pracą wychowania obywatelskiego. W miejscowościach, gdzie dotąd nie było oddziałów Z. S., zorganizowano nowe. Obecnie niema prawie wsi, czy miasteczka w powiecie, gdzieby organizacji strzeleckiej nie było, a w pracy wszystkich oddziałów bierze czynny udział nauczycielstwo, jako prezesi, referenci oświatowi, czy sekretarze. Posługując się wytycznymi i programami powiatowego zarządu Z. S., nadali pracy na terenie powiatu jednolity, zdrowy kierunek. Młodzież miejska i wiejska, widząc życie w oddziałach, garnie się gromadnie do Związku, kształcąc się w oddziałach, zachęca innych do pracy, dotychczas zaniebanej, a tak ważnej i potrzebnej na naszych kresach. W ten sposób nasz powiat który najdalej jest położony na wschodnio - południowych kresach Rzeczypospolitej, zdobywa coraz więcej zwolenników. Ten stan rzeczy, jaki jest obecnie w Związku Strzeleckim powiatu borszczowskiego, zawdzięczyć należy prezesowi powiatowego zarządu Z. S., ob. insp. J. Ryglowi, powiatowemu zarządowi Z. S. i ob. por. Kozłowskiemu, powiatowemu komendantowi p. w. i w. f. Egzaminem pracy Związku Strzeleckiego było „Święto Przynależności Wojskowej”, które odbyło się dnia 28 i 29 czerwca b. r. Inicjatorami święta byli powiatowy zarząd Z. S. łącznie z ob. por. Kozłowskim. Były to okazałe chwile, poświęcone propagandzie obrony państwa, oraz Związku Strzeleckiego, jedynej organizacji w kraju, prowadzącej całokształt swej pracy w kierunku przygotowania krajowi kadrobronnych. Święto odbyło się pod protektoratem dowódcy K. O. P. „Podole”, pułk. Eugenjusza Godziejowskiego. Dnia 28 czerwca b. r. po sformowaniu przez ob. por. Kozłowskiego oddziałów strzeleckich w 6 kompanii i hufca miejscowego gimnazjum, odbyła się msza polowa. Poranny program uroczystości zakończono okazałą defiladą wszystkich oddziałów strzeleckich i hufca młodzieży gimnazjalnej wobec dowódcy K. O. P. „Podole”, przedstawicieli władz administracyjnych oraz członków powiatowego zarządu Związku Strzeleckiego. O godzinie 14-ej rozpoczęły się na stadionie zawody sportowe. Strzelców na stadionie powitał w pięknych i gorących słowach prezes Zw. Strzeleckiego ob. Jan Rygiel, który podkreślił olbrzymią wagę pracy strzeleckiej dla państwa. Zawody sportowe trwały dwa dni, a prowadził je por. Kozłowski i por. Nowacki, adiutant 14 Baonu K. O. P. W urzędzeniu „Święta Przynależności Wojskowej”, w przygotowaniu stadionu sportowego, w wielkiej mierze było pomocne powiatowemu zarządowi Z. S. i Komendzie p. w. i w. f. dowództwo 14 Baonu K. O. P. — Dnia 29 czerwca b. r. wieczorem po zakończeniu zawodów, pułk. Maruszewski w zastępstwie p. pułk. Godziejowskiego przepięknie i po żołniersku przemówił do zawodników, a następnie wręczył nagrody zdobyte w zawodach sportowych. Finał zawodów sportowych i rozdanie nagród zawodnikom zgromadziły tłumy publiczności, które z entuzjazmem oklaskiwały zwycięskie wyczyny zawodników strzelca i hufca. Powiatowy zarząd Zw. Strzeleckiego współpracując z Komendą Powiatową p. w. i w. f. doczeka się, że Związek Strzelecki na terenie powiatu Borszczów nie będzie już na szarym końcu, ale zrówna się z innymi, obecnie wysoko stojącymi, centrami wychowania obywatelskiego.

*Izidor Jabłoński.*

## WYCIECZKI STRZELECKIE

DO NIEGOSZOWIC odbyła się wycieczka oddziałów strzeleckich z Klimontowa, Porąbki, Niemiec i Strzemieszyc. Opisuje ją ob. Abratański z Sosnowca: Lato, śliczna pogoda, dwa dni świąt (Piotra i Pawła) — oto sprzyjające warunki urzędzenia zbiorowej wycieczki, celem spędzenia wolnego czasu na świeżem powietrzu i zwiedzenia własnego kraju. Wyko-

rzystując te warunki dowódca kompanii strzeleckiej ob. Donat Hanak urządził dla strzelców wycieczkę do Niegoszowic łącząc ją z ćwiczeniami i egzaminami, zarządzonemi przez powiatową komendę p. w. w Sosnowcu 28 czerwca r. b. godz. 7 minut 30. zbiórka oddziałów męskich i żeńskich z Klimontowa Porąbki, Niemiec i Strzemieszyc, na którą stawiło się 32 strzelców i 18 strzelczyń. Oddziały żeńskie pod komendą kierowniczek oddziałów żeńskich ob. ob. Gallotówny i Cyprysówny pomaszzerowały do Niegoszowic celem przygotowania kwater i obiadu dla całej wycieczki. Oddziały męskie wyruszyły dopiero o godzinie 13 i pół pod dowództwem inicjatora wycieczki ob. por. rez. D. Hanaka po skończonych ćwiczeniach i egzaminach, przerabiając po drodze marsz ubezpieczony. W Niegoszowicach oczekiwał strzelców i strzelczynie p. major Michocki, obwodowy komendant p. w., który po odebraniu raportu wyraził się bardzo pochlebnie o organizacji obozu sprawności oddziałów, tak żeńskich jak i męskich, udzielając im pochwały. Po obiedzie odbyła się wycieczka w góry, skąd po pogadance i śpiewach nastąpił powrót do obozu. Następnego dnia przerobione zostały w górach ćwiczenia w składaniu się bronią, celowaniu, strzelaniu z konusów i broni małokalibrowej, rzuty dyskiem i na zakończenie siatkówka. Po pożegnaniu bardzo uprzejmym gospodarzy, którzy udzielili obszernego ogrodu na obóz i kwatery dla strzelców, nastąpił odmarsz do miejsc zamieszkania. Dzięki niestrudzonej pracy na polu p. w. i w. f. ob. por. rez. D. Hanaka, ojcowskiej opiece, ob. W. Krosty, referenta wych. obywatelskiego, który dołożył wszelkich starań, by kwatery były wygodne i dostatnie wyżywienie, całkowitej samodzielności przy zorganizowaniu kuchni przez ob. ob. Gallotównę i Cyprysównę, umiejętnemu prowadzeniu zajęć w górach przez drużynowych Zw. Strzel. ob. ob. J. Pardełę, A. Dyńca, Grzywę i Czechowskiego — uczestnicy wycieczki mile spędzili dwa dni świąt w górach po ciężkiej całotygodniowej pracy zawodowej, zasilając swe siły do dalszej pracy dla dobra państwa i społeczeństwa.

*S. Abratański.*

## NA BOISKACH STRZELECKICH

W WARLUBIU, pow. Świecie miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego urządził w ubiegłą niedzielę poraz pierwszy zawody lekkoatletyczne i strzeleckie. Była to piękna uroczystość. Rano pobudka i marsz oddziału ćwiczącego przy udziale 25 osobowej orkiestry przez ulice wioski. O godz. 9.30 wymaszerowali członkowie ćwiczący i wspierający wraz z zarządem do kościoła. Mszę świętą, podczas której przygrywała orkiestra strzelecka celebrował ks. proboszcz Michalik z Górnej Grupy. Po nabożeństwie oddział odmaszerował na plac szkolny. Po obiadowej przerwie przeprowadzono pod kierownictwem ob. por. rez. Grzywińskiego i miejscowego kierownika szkoły ob. Fosorskiego zapowiedziane zawody. W zawodach zdobyli nagrody następujący obywatele: bieg 100 mtr. I nagroda — Tubaja Bronisław, II — Markiton Karol, III — Polakowski Leon; bieg 3000 mtr. I nagroda — Tubaja Bronisław, II — Smarz Franciszek; bieg kolarski 25 km. I nagroda — Polakowski Leon, II — Grygnowski Stanisław, III — Gibalski Franciszek; strzelanie z małej kalibrowki I nagroda — plut. Kminikowski, II — Ślosarski Jan. Po odbytych zawodach zawodnicy udali się na boisko szkolne, gdzie zostali owacyjnie powitani przez tłumy publiczności.

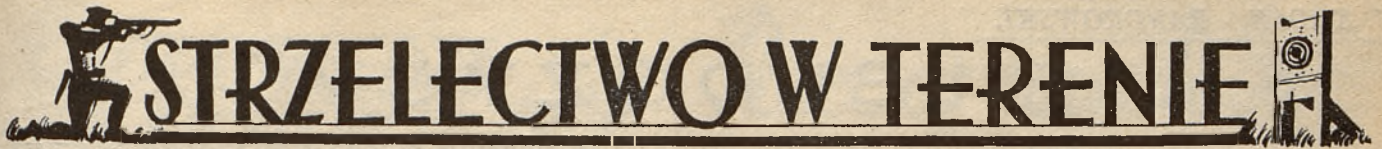
*Krużycki.*

**R. TOPCHALSKI**

Warszawa, Trębacka 7

**NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO**

**BRONI I AMUNICJI**



# STRZELECTWO W TERENIE

**ZGIERZ:** Została tu otwarta i poświęcona nowa strzelnica małokalibrowa Zgierskiego Stow. Sport. - Strzeleckiego. Strzelnica wybudowana została kosztem 8000 zł. Długość jej wynosi 150 mtr. o sześciu stanowiskach. Strzelnica ta znajduje się w centrum miasta. Uroczystości otwarcia dokonał przed stawiciel m. Zgierza, oddając pierwszy strzał w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W dniu tym odbyły się zawody strzeleckie. Na możliwych 36 punktów na odległość 150 mtr najlepszy wynik osiągnął 34 pkt. p. Krauze z Łodzi. Przez wybudowanie tej strzelnicy sport strzelecki będzie mógł należycie się rozwijać, tembardziej, że jest to druga strzelnica na terenie Zgierza.

**ŁOMŻA:** Na strzelnicy miejskiej odbyły się zawody o mistrzostwo m. Łomży z broni małokalibrowej. W strzelaniu między innymi brał udział zespół z policyjnego klubu sportowego, który zdobył mistrzostwo większością 2666 pkt. W skład zespołu wchodził: przodownik Maleszewski, przod. Zamiara, przod. Komorowski, przod. Kulma i st. wywiadowca służby śledczej Kupis. Przodownik Maliszewski zdobył mistrzostwo indywidualne.

**RADOM:** W dniu 14 czerwca odbyły się zawody w strzelaniu do rzutków urządzone z inicjatywy obwodowej kom. P. W. i W. F. przy poparciu zaogrodzkońskiej fabryki materiałów kruszących „Proch”. Zawodnicy strzelali na tych zawodach wyłącznie nabojami ładowanymi prochem „Sokół”, wyrobu fabryki „Proch”. Wyniki naogół osiągnięto b. dobre.

**ZAWODY SZKÓŁ PODCH. REZ.** — W czerwcu odbyły się zawody między komp. strzeleckimi, kom. pion. i łącz. szkół podchorążych rezerwy, przy udziale 43 komp. Warunki: odl. 300 m., leżąc w stroju codziennym, 5 strz. na strzelca do tarczy specjalnej (20-tka — 40 cm.; 15-tka — 50 cm., 10-tka — 60 cm., i t. d.) Strzelają wszyscy strzelcy kompanji. Jako wynik ocenia się średni wynik 5 strzałów. Zwyciężyła komp. o. k. m. Baonu Pchr. Rez. Piech. Nr. 5a — Cieszyn. Przeciętny wynik 50,14.

Uroczyste wręczenie nagrody przechodniej p. II Wicemistrza Spraw Wojskowych delegacji zwycięskiej kompanji przez Szefa Dep. Piechoty M. S. Wojsk. — odbyło się dnia 22 czerwca b. r. w Warszawie.

— **LUCK:** W dniach od 4 do 8 bm. odbyły się na strzelnicy Pow. Kom. W. F. i P. W. wiosenne zawody strzeleckie o Mistrzostwo Powiatu i Odznakę Strzelecką. W zawodach wzięło udział 8 zespołów P. W. z Krzemienia i powiatu z zespołem Pol. Państw., który stawał poza konkursem — 112 uczestników w tem 6 pań. Do zawodów o O. S. stanęło 38 zawodników. Mistrzostwo Powiatu oraz I nagrodę przejściową Pow. Kom. W. F. i P. W. za strzelanie zdobył hufiec p. w. sejmikowej szkoły rzemieślniczej przemysłowej w Wiśniowcu, uzyskując przeciętnie przez każdego z zespołu 164,5 punktów. Odznakę Strzelecką zdobyło 16 zawodników.

**KRAKÓW:** Licznie zebrane społeczeństwo krakowskie było ostatnio świadkiem pięknej, tradycyjnej uroczystości obioru króla kurkowego i jego marszałków. Po tygodniowym strzelaniu przez konfraternię strzelecką został z kura szczątek, który celnym strzałem z rusznicy strącił inż. Władysław Bieniarz. Po odtrąbieniu hejnału marjackiego, wzniesiono okrzyk na cześć nowego króla, a konfraternia pośpieszyła ze złożeniem mu życzeń.

**TORUŃ:** Zawody strzeleckie w Toruniu obejmowały strzelanie z broni wojskowej i małokalibrowej, w konkurencjach mężczyzn i kobiet. W strzelaniu z broni wojskowej na odległość 100 mtr. — 1) Januszewski J. Sem. M. 120 p., 2) Stawski A. Sz. Wydz. p. 97, 3) Rychert Sz. Wydz. p. 88. Na odległość 300 m. rezerwiści: 1) Wysocki A. Pow. i Woj. pkt. 193, 2) Barański M. Pow. i Woj. pkt. 95, 3) Kamiński J. Sok. I pkt. 93. W strzelaniu pań z broni małokalibrowej na odległość 25 m., możliwych 200 — 1) Szafesówna Sz. Zawod. pkt. 166, 2) Wojciechowska Sem. Ż. pkt. 162, 3) Łukowska I. Sem. Ż. pkt. 160.

**NISKO:** W dniu 13 ub. miesiąca odbyły się na strzelnicy wojsk. i strzelnicy małokalibrowej w Nisku zawody w strzelaniu, które dały bardzo dobre wyniki.

**STOŁPCE:** W dniach 28 i 29 czerwca br. odbyły się powiatowe zawody strzeleckie o mistrzostwo p. w. w Stołpcach.

**CHODZIEŻ:** Tygodniowe strzelanie z broni małokalibrowej odbyło się w czasie od 17-go czerwca do 5-go lipca z inicjatywy Związku Podoficerów Rezerwy Koła Chodzież. Strzelanie jest jednym z najulubieńszych sportów, cieszących się wielką popularnością zwłaszcza wśród starszych w Chodzieży

**PRUŻANY:** Odbyły się tutaj zawody strzeleckie o odznakę strzelecką II i III klasy dla kobiet i mężczyzn oraz rozgrywki o 3 strzeleckie nagrody przechodnie. Ogółem odbyło się 8 konkurencyj strzeleckich. Strzelanie odbywało się na nowo wybudowanej strzelnicy małokalibrowej oraz na strzelnicy garnizonowej.

**GRODNO:** Odbyło się w Grodnie konkursowe ostre strzelanie z broni ręcznej i maszynowej dla oficerów rezerwy. Za najlepsze wyniki w strzelaniu Zarząd Koła Z. O. R. ustanowił kilka cennych nagród.

**NIEŚWIEŻ:** Odbyły się tutaj zawody strzeleckie, urządzone staraniem Tow. Zw. Strzeleckiego. Na program zawodów składały się strzelania z różnych rodzajów broni: 1) o odznakę strzelecką, 2) o mistrzostwo powiatu p. w., 3) o próbę sprawności o P. O. S.

**PSZCZYNA:** Rzadką uroczystość obchodziło w roku bieżącym kurkowe bractwo strzeleckie w Pszczynie. Było nią 250-lecie (1681—1931) istnienia bractwa. W związku z powyższym w czasie od 12 do 18 lipca r. b. urządzono w Pszczynie szereg uroczystości.

**ŁÓDŹ:** Ostateczne obliczenia ustaliły, że w zawodach Strzel. Okr. Łódzkiego na ogólną ilość 300 startujących, ukończyło zawody 190 zawodników i 58 zawodniczek. Ogółem zdobyto 20 odznak I kl., 60 odznak II kl. i 110 odznak III kl. W zawodach startowały: Zw. Strzel., T. G. Sokół, Ł. K. S., P. K. S., Kruscheender. Hufce Szkolne PW. i OPK. do OK. Najlepsze wyniki indywidualne w pistoletach wojsk. na 20 m. — Andrzejak Ł. K. S. 83 pkt.; w pistoletach małokalibrowych 50 mtr. — Sieradzki Z. S. 437 pkt.; w broni małokalibrowej 50 mtr. — Andrzejak Ł. K. S. 353, Kusch Z. S. 347; Jarzębski Ł. K. S. 343.

**ŁUKÓW:** Odbyły się ostatnio w Łukowie zawody strzeleckie o zdobycie odznaki strzeleckiej. Na 70 strzelających zdobyło odznakę 26-ciu zawodników. Równocześnie w klasyfikacji głównej o „Mistrzostwo Powiatu” zajęli 1 m. Grzegorzewski Aleks. 177 pkt., 2 m. plut. Chojak Julian 173 pkt., III m. Padamczyk Zigm. 169 pkt. Zawody prowadzone były pod kierownictwem komendanta W. F. i P. W. G. Kalinowskiego.

J. KADEN - BANDROWSKI.

## PILSUDCZYCY

### XIX

Między naszym dość płaskim brzegiem i dawnym rosyjskim leżała Nida, jak na aksamitach zieleni wstęga niebieska, białym sierpem fal haftowana. Opodal widniały grupki domów Pińczowa, w lewo zaś surowy skłon góry Skowronnej, przeciętej żółtymi listwami okopów rosyjskich.

Od miasta, drogą aż ku rzece ciągnęli ustawicznie rozmaici ludziska, pieszo, na furach, z dziećmi, z tobołkami na plecach, odcięci losem wojny od reszty swoich i dziś mający się z nimi połączyć.

Na naszym brzegu uwijali się żołnierze, kończąc przygotowania do wymarszu.

Środkiem gościńca szło kilku w opasaniu wieńców sośniny. Jeden z nich niósł kwiaty na mogiłę towarzysza, który kilka dni temu padł na tamtym brzegu.

Inni przed rozstaniem ozdabiali kwiatami te krzyże, któreśmy tu po sobie zostawili.

Ciecze z nich jeszcze zażywny sok porońskiego drzewa.

Jedyny widomy szacunek, jakim można było ten cmentarz otoczyć, to drut kolczasty. Któż może teraz myśleć o kwiatkach na mogiłę drutem okopów wiązanej i czy zgłębia kto granicę życia albo śmierci, jak się ważą w ręku młodego strzelca, gdy — nim naprzód ruszy — kwiaty na groby sypie radośnie i krzyże na nich utwierdza?

Na nowe kraje, światy, sprawy, podboje!

Minęliśmy sieć ostatnich naszych odrutowań i łąką poszarpaną przez granaty ruszyliśmy ku rzece. Po obu jej stronach czerniły się już tęgie pale i kozły przyszłego mostu. W jasnym słońcu pod wiosennym rozpędem niebiosów wyglądali półnaczy saperzy, niby jakieś cudaczne, różowo - niebieskie ważki ogromne, z których długimi blaskami ścieka srebro...

One srebro — to majowa woda Nidy!

Przez brody wciąż przechodziła ludność, ciężko objuczona. I jakże to powiedzieć, chyba tylko, że w całym obrazie wiosny i w żołnierskiej robocie przy moście, w czulej radości brnących przez wodę biedaków, którzy wszystkie swe nędze noszą w małym węzełku, że w pogodzie i w czystości powietrza przeogromnej i w tych przedziwnych dalekościach wiosennych, natchnionych, czystych, lotnych — było coś biblijnego!

Tu właśnie, gdzie przy moście, pierwsze swe kroki w rzece stawiającym — dopadł nas śpiew potężny. Słońce zachodziło — pierwsze bataljony Brygady zbliżały się do brodów.

Żołnierze posuwali się na tle bezmiernej czerwieni, niby czarna emalja, wlewająca się w krąg mosiężnej tarczy.

Szli w kurzu, w głosie pieśni, w promieniach słońca — jak w blasku! Echo śpiewu zawładło lasem, płynąc w sutych skrętach ku rzece.

Drugiego dnia podeszły do przeprawy wczesnym rankiem pozostałe oddziały Brygady. Most nie był jeszcze gotów. Nadciągające bataljony rozkładały się w słońcu na trawie.

Pogoda cudna, lekki wiatr brał wrzawę szeregów na gładkie loty i unosił.

Wydano rozkaz, by piechota szła zaraz po belkach niedokończonego mostu. Wielkie masy żołnierzy przenikać jeły przez srebrną lamę rzeki i niby pojedyncze, niebieskie paciorki skupiały się w prostokąt kolumny na drugim brzegu.

I przez łąkę przez górę, naprzód, — w świat! Pod konnymi błyskawice podków, nad piechotą srebrny rzut lufy, majonej czeremchą.

Szliśmy tak w kwiatkach, wszyscy w kwiatkach, w kurzawie, w zapachu, w śpiewie, niczem rozkwit jakowys niespodziany.

Nawiedziła mnie myśl prosta, że wielu z nas nie wróci, śmierć z nami idzie przecie, w kwiatkach się kołyszcie, lśni w lufach, błyska w spojrzeniu...

Któreż to oczy Nidy już nigdy więcej nie zobaczą, i kto z nas wróci do domu, a kto śmierć dźwiga — gdy wszyscy niosą młodość, broń i kwiaty?

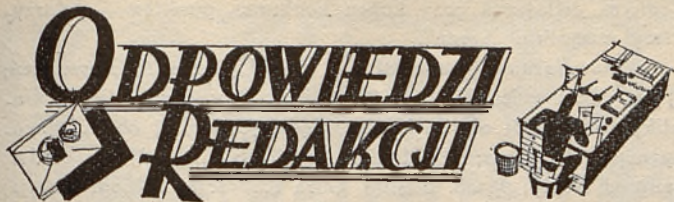
Hen, przed nami, wspinając się na skłony Skowronnej, szedł Piłsudski.

Puste okopy Skowronnej otaczała złowroga woń.

Ziemia tu wszędzie spryskana żelazem, odłamy jego co krok sterczą potargane, wystrzępione skręcone ogniem, rzekłbyś strzępy skrzydeł piekielnego ptaka, który niechże już nigdy tu nie wraca!

W pustych okopach zostawiono mnóstwo naboju, ładownic, starej odzieży, szmat i łachmanów. Nędza wyziera zewsząd i srogie opuszczenie.

(D. c. n.).



*Ob. Erazm Obn., Kraków.* Wiersza niestety nie będziemy drukowali. Pomijając niedociągnięcia formalne utworu Obywatela, wskazać musimy na jego ton ideowy — jakże daleki od żężyzny i siły żywotnej naszej organizacji. Przepisywanie zasług w dziedzinie walk niepodległościowych siom nadprzyrodzonym nie odpowiada naszym zapatrywaniom. Chcemy, żeby młodzież strzelecka poza „trwaniem w niezachwianej wierze” ufała we własne siły.

*Ob. Ziolkowski, Chryplin.* Notatkę o kółku amatorskiem zamieścimy w najbliższym numerze. Czekamy na dalsze sprawozdania i życzymy pomyślności w pracy.

*Ob. Iluczynski, Kłaj.* Ograniczmy się tymczasem do własnych jednostek organizacyjnych, pokażmy innym, że stać nas nie tylko na słowa — wtedy będziemy mieli prawo wymawiać innym ich słabości i wzywać ich do współzawodnictwa z nami na polu konkretnych czynów obywatelskich. Zachęcajcie znajomych strzelców do zabierania głosu w dyskusji.

*Ob. Ignacy Budzyński, Rydzyna.* Bardzo cieszymy się że nie spoczywacie na laurach. Nową notatkę otrzymaliśmy i naturalnie wydrukujemy. Ukaże się w najbliższym numerze w dziale „Trybuna czytelników”. Czekamy na dalsze korespondencje.

*Ob. Edmund Wietrzynowski, Chrzan.* Zadowolenie naszych Czytelników żywo nas obchodzi i cieszy. Tem bardziej, jeśli w jego wyniku są dobre korespondencje. Zamieścimy niebawem i prosimy utrzymywać z nami dalszy kontakt.

*Ob. Helena Syrojciówna, Troki.* Jakże żałujemy, że nas nie było na tej miłej wycieczce. Też pewno mielibyśmy miłe wspomnienia. Pocziesza nas korespondencja Obywatelki. Ukaże się w następnym numerze. Prosimy nie zapominać o nas na przyszłość.

*Zarząd miasta i powiatu Z. S., Kraków.* Zamieścimy w najbliższym numerze.

*Ob. J. Olczyk, Łódź.* Bardzo się cieszymy, że korespondencje z terenu okręgu stają się częstsze. Wydrukujemy w następnym numerze. Za miłe upoważnienie dziękujemy.

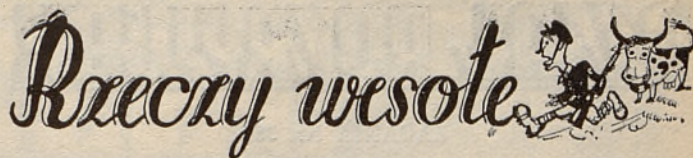
*Ob. Zakrzewski, Maków Podhalański.* Wreszcie i Podhale się odezwało. Mocno cieszymy się. Zamieścimy w następnym numerze. Oczekujemy na dalsze korespondencje.

*Oddział Kostopol. Nr. 27* wysłała Administracja poraz drugi. Pierwszy egzemplarz widocznie zaginął na poczcie. Wpłaćcie jednak zaległą prenumeratę przed pierwszym, gdyż inaczej wysyłka „Strzelca” zostanie wstrzymana.

*Ob. Wendel, Piotrków Tryb.* Rozwiązanie dobre. Skoro pierwsza próba przeszła szczęśliwie, zostaniecie chyba przyjaciele Działu Rozrywek? A może spróbujecie ułożyć sami zadanie?

*Ob. Dawidowicz, Gruszki.* Pisać można i na „światku” byle czytelnie i na jednej tylko stronie. Jeżeli papier jest bez brudnych, czy tłustych plam to już wszystko w porządku. Chodzi o treść, a nie o formę. Napiszcie dokładniej kiedy dostajecie „Strzelca” (np. numer bieżący), sprawdzimy wówczas przyczynę opóźnienia.

*Ob. Nowara, Sosnowiec.* Obrazki są bardzo miłe, ale nie tłumaczą jasno „nabijania rekordów”. Prosimy bardzo o dalszą porcję, a chętnie zamieścimy. Znacnie dokładnie teren strzelecki, niejednen więc dowcipny pomysł znajdziecie do wykorzystania.



## ALE ZATO PRĘDKO.

Obywatelu kompanijny — słyszał obywatel o tym nowym postępie w lotnictwie?

— Nie...

— Sensacja obywatelu kompanijny, tak, o godzinie pierwszej startuje samolot z Warszawy, a o drugiej ląduje w Paryżu, a co nie sensacja?

— Eee... bujda, niemożliwe.

— No wiadomo, że niemożliwe, ale... prędko.

## MA RACJĘ.

Obywatel Jąkała, jąkał się straszliwie. Pewnego razu przeczytał ogłoszenie instytutu leczącego wszelkie wady mowy. Postanowił zapisać się na kurs. Po tygodniu doskonale już wymawiał „nie pieprz Piotrze wieprza pieprzem” Gdy uradowana postęпами rodzina gratulowała mu, zażenowany odpowiedział:

C...co z tego, s...s.koro to zdanie nie d...o wszy-zwszystkiego pa-pasuje.

## Niefortunny rzut dyskiem strzelca Franka Psztyk

I.



II.



III.



# DZIAŁ ROZRYWEK

## ZADANIA Nr. 38.

Ha, sumienie gnębi człowieka,  
Choć sam siebie w duchu łaje...  
Łzą ze skrzychy drży powieka  
Więc Wam, Panie, też coś daję.

Wybierajcie z imion korca,  
Jednak przyznać muszę szczerze,  
Ze tak myślę w głębi serca  
Może które mnie wybierze?

Zaimek, a dalej na końcu „n” stoi  
Oj, tego gromił Turków, cesarz go się boi.

Zaimek, a dalej — coś posiadasz przecie,  
Ja to mam, daję Tobie, no? — Już wiecie?

„Wiedź” w języku obcym, całe — opozycje „tata”  
Dalej pieniądze, — to ten bez krawata.

Spółgłoska — utwór muzyczny — „n” trzecie  
Nietrudne chyba — to ja — czy już wiecie?

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 10 sierpnia, nagroda — książeczka oszczędnościowa z wkładką zawiązkowa 10 zł. Taką samą nagrodę przyznaliśmy i dla zadania nr. 37, umieszczonego w poprzednim numerze. Rozwiązania tegoż zadania przyjmujemy do dn. 3 sierpnia.

## ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 32.

### Drugi Konkurs Działu Rozrywek skończony.

Nie „wielki” konkurs, ale „drugi” ob. Kanclerze z trybunalskiego grodu Piotrkowa. Wasze rozwiązanie o nagrodę ubiegać się, wobec tego, nie może. Podobny los spotkał i 2) ob. Straussa z Jarosławia. „Drugi Konkurs Działu Rozrywek” jest, ale gdzie się podziało ostatnie słowo „skończony”...?

Po 3 pkt. za prawidłowe rozwiązania zdobyli: 3) ob. Gawlik, Kraków; 4) ob. Jachowicz, Sędziejowice; 5) ob. Terlecki, Poszumień; 6) oddział Kostopol; 7) ob. Siniłło, Góra Kalwarja; 8) ob. Midor, Żmigród Nowy; 9) ob. K. Piwowarczyk, Borysław; 10) oddział Proszowice; 11) ob. Kuziów, Kraków; 12) ob. Drozdowski, Łopuszanka; 13) oddział Budzów; 14) żeński oddział Siedlce; 15) ob. Solecki, Rudawka; 16) ob. Szwaja, Piotrków Tryb.

Książkę Marszałka Piłsudskiego „Poprawki historyczne” wylosował ob. Solecki, Rudawka.

## ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 33.

Cztery cyfry, ale treści  
Dużo, dużo w nich się mieści.  
Z nich ułożmy daty dawne,  
Lecz w historii Polski sławne.

1386 — Chrzest pogańska bierze Litwa,  
1683 — z Turkami pod Wiedniem bitwa  
1863 — powstanie styczniowe.

Kto sięgnie do historii, rozwiązanie ma gotowe.

Rozwiązanie rymowane nadesłał tylko ob. Strauss z Jarosławia, pozostałe, chociaż prozą podane, też w porządku.

Cennym, zwłaszcza przy końcu konkursu, punktem, obdarzyliśmy wszystkie „konta”.

Rozwiązania nadesłali: 1) ob. J. Terlecki, Poszumień; 2) ob. Matuszewicz, Wołma; 3) oddział Proszowice; 4) ob. Gawlik, Kraków; 5) ob. Jachowicz, Sędziejowice; 6) ob. K. Piwowarczyk, Borysław; 7) oddział żeński Siedlce; 8) ob. Midor, Żmigród Nowy; 9) ob. Siniłło, Góra Kalwarja; 10) ob. Szwaja, Piotrków Tryb.; 11) oddział Kostopol; 12) ob. K. Terlecki, Poszumień; 13) ob. Strauss, Jarosław; 14) ob. Truszyński, Błonie; 15) ob. Drozdowski, Łopuszanka; 16) ob. Kuziów, Kraków; 17) oddział Budzów; 18) ob. Kancler, Piotrków Tryb.; 19) ob. Bantolik, Baranowice; 20) ob. Dawidowicz, Gruszki; 21) ob. Skowroński, Gruszki; 22) ob. Solecki, Rudawka.

Książkę Marszałka Piłsudskiego „Poprawki historyczne” wylosował oddział Budzów.

## ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 34.

Z tem rozwiązaniem co tu, ach, co tu  
Trudu, kłopotu i czoła potu  
Z wysiłku myśli, aż mokra skóra  
Już mam połowę: *Warta* i *Bzura*  
Drugą połowę, któż zgadnąć mógł  
Dwie piękne nazwy: *Wieprz* no i *Bug*.  
Chcę z nich skorzystać, lecz że te rzeki  
Dla Jarosławia cel zbyt daleki,  
Więc kiedy wyślą już rozwiązanie  
Pójdą ochłodzić się, ale w... Sanie.

Skoro rozwiązanie wysłane z Jarosławia, to wiadomo że od 1) ob. Straussa. Następnie z wysyłką pospieszyli: 2) ob. Drozdowski, Łopuszanka; 3) ob. Kancler, Piotrków; 4) ob. Kuziów, Kraków; 5) oddział Budzów; 6) oddział Proszowice; 7) ob. Jachowicz, Sędziejowice; 8) ob. J. Terlecki, Poszumień; 9) ob. K. Terlecki, Poszumień; 10) oddział Kostopol; 11) ob. Szwaja, Piotrków Tryb.; 12) ob. Midor, Żmigród Nowy; 13) ob. K. Piwowarczyk, Borysław; 14) oddział żeński, Siedlce; 15) ob. Gawlik, Kraków; 16) ob. Dawidowicz, Gruszki; 17) ob. Skowroński, Gruszki; 18) ob. Solecki, Rudawka. Wszystkie rozwiązania obdarzyliśmy dalszemi 2 pkt.

Ciekawą książkę Michała Siedleckiego „Skarby wód” wylosował oddział Proszowice.

## PUNKTACJA KONKURSOWA.

II Konkurs Działu Rozrywek skończony. Ustał kłopot o kupony, ginące niewiedomo gdzie egzemplarze, wyrazy, których znaczenie ani rusz domyślić się nie można, ważne jest tylko: kto zostanie Mistrzem?

Odpowiedź na to pytanie znajdziecie w numerze następnym. W bieżącym podamy tylko punkty pierwszych dziesięciu Rozwiązawczy, gdyż w tej grupce kryją się kandydaci na upragnione tytuły.

Pierwsze miejsce w punktacji sumą 37 pkt. (zadanie 25 — 1 pkt; 29 — 1; 30 — 1; 31 — 1; 32 — 3; 33 — 1; 34 — 2); zajął oddział żeński Siedlce (brawo strzelczyni!), bijąc różnicą jednego punktu ob. ob. Kuziowa z Krakowa i Terleckiego z Poszumienia. 35 pkt. zebrał ob. Gawlik, Kraków; 34 — ob. Szwaja, Piotrków Tryb.; 32 — oddział Kostopol, 31 — ob. Strauss, Jarosław i oddział Budzów; 30 — ob. Drozdowski, Łopuszanka i 26 — oddział żeński Łowicz. Ostateczny wynik — za tydzień!

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarte: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.  
Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50%, drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska